

PISMO RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

W NUMERZE:

- 5 Jedność działania
- Z KALENDARZA POLAKA
- 7 Luty - Wojciech Ziemiński
- 24 Prawo do życia
- 8 Rada Wojska apeluje o relacje
- DZIAŁANIA
- 15 Z działalności RUCHU OBRONY
- 17 Działalność Ruchu Demokratycznego
- KOSCIÓŁ
- 9 Duch Ewangelii w życiu społecznym. Kazania ks. Prymasa
- 12 Opłatek żołnierzy Rzeczypospolitej
- 12 17 kleryków powołano do wojska
- KRAJ
- 25 Nieopuszczalne czyny żołnierzy radzieckich
- GOSPODARKA
- 26 Nowy rok po staremu - Andrzej Gremski
- POLEMIKI
- 18 W odpowiedzi Barbarze Toruńczyk - Wanda Chylińska
- 21 Fałszowanie historii - Franciszek Kamiński
- 23 Poemat o serialu "Polskie drogi" - Tadeusz Korzeniewski
- FAKTY
- 18 Z Biblioteki Jagiellońskiej na makulaturę
- 25 Ropa radziecka zdrożała dwukrotnie
- 13 Echa wywiadu Cartera dla OPINII
- 28 LISTY DO REDAKCJI

 8008 STATNIE 000 IADOMOSCI

 Akcja wyborcza
 RUCHU OBRONY

/5.II/ Ostatnie dni przed wyborami do rad narodowych charakteryzowały się wzmożoną działalnością RUCHU OBRONY w wielu miejscowościach. Rozwieszano i rozdawano wiele ulotek. Przykładowo, na terenie Lublina rozwieszono po domach i klatkach schodowych ok. 1500 ulotek, a dalsze kilkaset rozdano. W Warszawie 2 lutego, podczas akcji przed kinem "Wisła" rozdano przechodniom ok. 200 ulotek. W Gdańsku, obok ulotek, rozwieszano ok. 2000 haseł i wywieszek. Kilkaset ulotek rozwieszono w Krakowie. W sumie w ciągu ostatnich dni przed wyborami, rozwieszono i rozdawano ulotki w ponad 20 miejscowościach.

W przeddzień wyborów, 4 lutego o godz. 14 przeprowadzony został wiec przed Fabryką Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warszawie. Przemawiał Adam Wojciechowski. Na wiecu zebrało się ponad 500 osób. Gdy funkcjonariusze straży przyniskowej i MO usiłowali zatrzymać mówcę zebrani robotnicy do tego nie dopuścili. Służbie Bezpieczeństwa udało się natomiast zatrzymać Emila Morgiewicza, który rozdawał ulotki. Został on przewieziony w kajdankach do Komendy na ul. Cyryla i Metodego i tam przetrzymany 10 godzin. W trakcie wiecu, rozdano ponad 700 ulotek.

Tego samego dnia, o godz. 13 Służba Bezpieczeństwa rozbiła rozpoczynający się wiec przed Fabryką Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Zatrzymano czworo uczestników RUCHU OBRONY: Elżbietę Wiśniewską, Tadeusza Zacharę, Tomasza Kroza i Stefana Kucharzewskiego. Funkcjonariusze SB zachowywali się brutalnie, m.in. uderzono Elżbietę Wiśniewską. Zatrzymani zostali zwolnieni ok. godz. 20.

W dzień wyborów rano w Warszawie rozdano lub rozwieszono ok. 1500 ulotek. Publiczne rozdawanie ulotek przeprowadzono m.in. przed kościołami Wszystkich Świętych na pl. Grzybowskiim i Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku, a także na warszawskich dworcach.

Działania RUCHU OBRONY objęły również wieś. M.in. we wsi Górne gmina Milejów w lubelskim Janusz Rożek, uczestnik RUCHU OBRONY wywiesił na swojej stodole plakat z napisem: "Żądany wolnych wyborów". Rożek złożył też pisemny protest wyborczy w Komisji Obwodowej nr 8 w Zalesiu, potępiający metody skłaniania wyborców, aby oddawali głosy nie tylko za siebie, lecz również za rodzinę i sąsiadów oraz potępiający przynajmniej przymusowe dowożenie samochodami wyborców z domów do komisji. Podobny protest złożony został także komisji wyborczej we wsi Ostrówek.

 "Organ"
 niezależne pismo satyryczne

/5.II/ Przed wyborami do rad narodowych ukazał się 1 numer pisma satyrycznego "Organ". W poważnej części numer poświęcony jest sprawom wyborów. "Organ" jest pismem satyrycznym, które ukazało się poza zasięgiem cenzury. Numer liczy 8 stron maszynopisu. Pismo zaopatrzone jest w motto, będące parafrazą Beaunarchaisa: "Śmiejcie się, bo nie wiadomo, czy ustrój PRL przetrwa jeszcze trzy miesiące".

 Złotówka na FUNDUSZ PRASOWY OPINII ma wartość wolnego słowa!

===== Represje w Lublinie
 =====
 ===== Zatrzymania - najście PKI

/5.II/ Wzmogła się presja na Punkt Konsultacyjno-Informacyjny RUCHU OBRONY w Lublinie. 2 lutego do PKI zgłosiła się grupa kilku osób w kombinezonach, podających się za robotników PSS. Protestowali oni przeciwko działalności RUCHU OBRONY, podkreślając, iż podstawowym obowiązkiem każdego jest być posłusznym wobec władzy. Po 40-minutowej rozmowie z Zdzisławem Jamrozkiem, uczestnikiem RUCHU OBRONY i właścicielem mieszkania, w którym mieści się PKI, przybyście uspokoiłi się i opuścili PKI bez żadnych incydentów. Obserwacja PKI przez SB trwała nieprzerwanie nadal. W sobotę 4 lutego zatrzymany został jeden z uczestników RUCHU OBRONY, który w tym czasie przebywał w PKI - Andrzej Łuczyszczak. Przetrzymany on został w areszcie ok. 7 godzin.

Również 4 lutego ok. godz. 14 do mieszkania Anny i Andrzeja Nastulów przy ul. Wysockiego wkroczyła ekipa SB. Zatrzymano właściciela mieszkania oraz przebywającego tam Mariana Piłkę. Funkcjonariusze SB dokonali wielogodzinnej rewizji, zatrzymując egzemplarze prasy niezależnej i notatki osobiste. Anna Nastula zwolniona została z aresztu o godz. 22, jej mąż oraz M. Piłka - o godz. 14 następnego dnia.

----- Blokada MO

 ----- Klubu Swobodnej Dyskusji w Łodzi

/8.II/ Zgodnie z ogłoszonym planem zajęć, 8 lutego odbyło się w lokalu przy ul. Wschodniej 19 w Łodzi spotkanie Klubu Swobodnej Dyskusji RUCHU OBRONY na temat zagadnień edukacji narodowej. Referował Zbigniew Siemiński. W trakcie posiedzenia, cały dom został obstawiony przez funkcjonariuszy SB i MO, którzy nie wpuszczali dalszych osób, które pragnęły wziąć udział w dyskusji. Tym razem jednak - inaczej, niż dwa tygodnie wcześniej, kiedy to MO wtargnęła do lokalu przy ul. Konstytucyjnej 11 i zatrzymało ok. 40 osób - funkcjonariusze SB nie wtargnęli do środka.

----- Kary grzywny

 ----- dla uczestników RUCHU OBRONY

/10.II/ W dniu 8 lutego w Kolegium d/s Wykroczeń Warszawa-Sródmieście odbyły się rozprawy przeciwko uczestnikom RUCHU OBRONY Kaz. Januszowi i Wojciechowi Ziemińskiemu oraz Andrzejowi Czumie i Leszkowi Moczulskiemu oskarżonym o tamowanie ruchu ulicznego i zaśmiecanie chodnika. Chodziło o przeprowadzone 17 grudnia ub. roku wiece 2 000 osób - podczas których rozdano kilkaset ulotek. K. Janusz i W. Ziemiński zostali ukarani grzywnami po 5 000 zł, rozprawa przeciwko A. Czumie i L. Moczulskiemu została odroczone wskutek nie stawienia się świadka oskarżenia - funkcjonariusza MO.

10 lutego przed Kolegium Karno Administracyjnym w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko Zbigniewowi Sekulskiemu, oskarżonego również o tamowanie ruchu ulicznego. I tym razem chodziło o publiczny miting na ul. Piotrkowskiej w dniu 17 grudnia. Zbigniew Sekulski został skazany na 4 000 zł grzywny.

----- Powielacz zagarnięty

 ----- przez Służbę Bezpieczeństwa

/10.II/ Służba Bezpieczeństwa wtargnęła do mieszkania Bronisława i Anny Komorowskich przy ul. Bruna w Warszawie. Podczas rewizji funkcjonariusze SB znaleźli i zagarnęli elektryczny powielacz oraz nakład niekompletnego jeszcze nr 3 miesięcznika "GŁOS". Anna i Bronisław Komorowski oraz przybyli w trakcie rewizji z matrycami części nakładu "GŁOSU" Marian Piłka zostali zatrzymani, przewiezieni do Pałacu Mostowskich i zwolnieni dopiero po 10 godzinach.

----- Mimo represji władz
 ----- Towarzystwo Kursów Naukowych rozszerza
 ----- działalność

/12II/ Ogłoszone zostało oświadczenie podpisane przez kilkudziesięciu naukowców działaczy społecznych o utworzeniu Towarzystwa Kursów Naukowych. TKN przejmie dotychczas działający Uniwersytet Łatający, o którym piszemy wewnątrz numeru. Nie jesteśmy w stanie podać dokładnego tekstu oświadczenia, ani pełnej listy sygnatariuszy, bowiem jak dotychczas nie otrzymaliśmy ich. Władze podjęły przeciwdziałanie według tego samego wzoru, jak przeciwko Klubowi Swobodnej Dyktacji RUCHU OBRONY w Łodzi /o czym informujemy wewnątrz numeru/. 11 lutego miał się odbyć kolejny wykład Uniwersytetu Łatającego w Krakowie, ale prelegent, Adam Michnik - został zatrzymany przez SB natychmiast, po przyjeździe do miasta. Wykład został przeniesiony na sobotę. Mieszkanie przy ul. Floriańskiej, w którym odbywały się zajęcia, stało się obiektem akcji MO i SB. Podobnie 2 tygodnie wcześniej w Łodzi, funkcjonariusze MO wtargnęli do środka. Tym razem jednak zadowolili się rozbiorem zebrania, nikogo z obecnych nie zatrzymując. Jak się zdaje, funkcjonariusze SB zamierzali zatrzymać A. Michnika, lecz został on odczony przez słuchaczy i odprowadzony do domu, gdzie nocował. 12 lutego rano Michnik został zatrzymany, poturbowany przez MO i dopiero po kilku godzinach zwolniony.

KTO CO WYSIERAŁ ?

==== Komentarz miesiąca

/ 12.II/ W atmosferze głu ogólnego znudzenia i braku nadawania jakiegokolwiek znaczenia mechanicznemu gestowi wrzucenia koperty do urny odbyły się wybory do rad narodowych szczebla podstawowego. A więc prawie tak, jak zawsze. Chociaż można było zauważyć i różnice. Otóż władze, po raz pierwszy od wyborów 1947, przeprowadzonych w warunkach krwawego terroru - zdecydowały się na areszty prewencyjne przed dniem wyborów. Władze SB w samym Lublinie zatrzymały 8 osób - uczestników RUCHU OBRONY. Zatrzymano na różne okresy. Marek Zawieja w Szczecinie przebywał w areszcie blisko 43 godzin, Andrzej Nastula w Lublinie - 24 godziny, gdy Emil Korgiewicz w Warszawie "tylko" 10 godzin.

Powiedzmy szczerze: przeprowadzona przed wyborami akcja RUCHU OBRONY, jakkolwiek objęła ponad 20 miast i niektóre rejony wiejskie, dostrzeżona została bardzo wyraźnie przez władze - i tylko przez cząstkę społeczeństwa. Kilkanaście tysięcy ulotek, parę tysięcy osób, które przewinęły się przez akcje publiczne organizowane przez RUCH OBRONY - cóż to jest wobec 20 milionów wyborców? Do ogromnej większości z nich nie dotarła nawet wiadomość o przedwyborczych działaniach RUCHU OBRONY.

To prawda. Ale prawdą również jest, że po raz pierwszy od r. 1947 przeprowadzona została zorganizowana akcja opozycyjna z akcji wyborów. RUCH OBRONY ani nie wystąpił swych kandydatów, ani nie nawoływał do jednolitego potraktowania wyborów przez ogół obywateli. Ukazywaliśmy tylko alternatywę - jaką wobec tych pseudowyborów stanowią prawdziwe, wolne wybory, sugerowaliśmy też, aby ludzie domagali się świadomego rozstrzygnięcia na miejsce bezmyślnego wrzucania głosów do urn. Wielu ludzi nas posłuchało. Mieliśmy możliwość przekonać się o tym.

Nazajutrz po tzw akcie wyborczym, Jerzy Łukaszewicz, sekretarz KC PZPR oświadczył dziennikarzom: "Wygraliśmy wybory!" Stwierdził on z triumfem, że nieczne knowania opozycji, tj RUCHU OBRONY, spaliły się na panewce; społeczeństwo odwróciło się od tych wichrzycieli, czego dowodem miał być fakt, że blisko 99,999...% głosów padło na FJN.

Padło? Ponieważ w wyborach wystawiono tylko jedną listę, to na jaką miały padać głosy? Ordynacja wyborcza, sprzeczna z Paktami Praw Człowieka, a także art 100 Konstytucji PRL, pozwala wysuwać kandydatów tylko FJN. Alternatywy wyborczej nie pozwala ludziom na wybieranie kogokolwiek, a wybory zmienia na głosowanie.

Powszechnie panują dwa przekonania: wybory są bez znaczenia i nie mogą nic zmienić, zaś wstrzymanie się od głosowania lub skreślenia kandydatów może narazić na kłopoty. To powoduje, że ogromna większość obywateli traktuje wybory jako akt formalny bez znaczenia.

Aby wygrać wybory, władze stosowały wyraźne zabiegi. Wiele osób, które wieczorem zgłosiły się do Komisji wyborczych, dowiadując się, że ... już głosowały! Na wsi powszechnie stosowano zasadę, że jedna osoba mogła głosować za całą rodzinę, a nawet sąsiadów - oczywiście, jeśli czyniła to bez skreśleń. Często samochodami dowożono z domów ludzi, którzy sami nie mieli ochoty iść do urn. W niektórych obwodach w krakowskim stwierdzono, że nieobecni muszą chorować na gripę, bo inaczej głosowali by na FJN - i uzupełniali ilość oddanych głosów o pewien procent. Takie zabiegi, sprzeczne zresztą z ordynacją wyborczą, którą sama PZPR stworzyła - umacniały ogólne poczucie, iż odbywa się wielka farsa.

Nawiasem mówiąc, gorliwość poszczególnych komisji była tym bardziej absurdalna, że i tak przecieź ilość głosów, które padły na listy FJN można ogłosić bez konieczności liczenia.

W taki to sposób "FJN" czyli PZPR - "wygrał" wybory. Łukaszewicz mógł rbać chwalić się sukcesem. Ale czyj to był sukces?

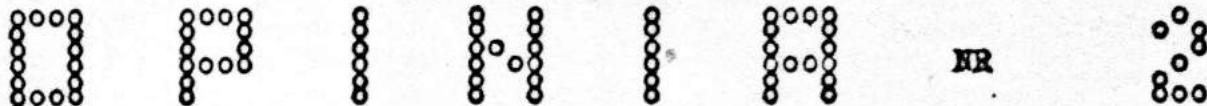
Istota rzeczy polega na tym, że jeśli FJN "zwyciężył" w wyborach - to tym samym PZPR przyznała się, że po raz pierwszy od 1947 miała przeciwnika. Jest to przyznanie się do klęski - polegającej na tym, że PZPR przestała być jedyną zorganizowaną siłą polityczną w Polsce. Na widowni pojawił się przeciwnik - zorganizowana opozycja demokratyczna, i partia cofa się przed nami, cofa coraz szybciej. Żadne okrzyki o "zwycięstwach wyborczych" tej prawdy nie zmieniają.

==== Wyjaśnienie "Wydawnictwa Polskiego" =====

W różnych środowiskach krajowych i emigracyjnych pojawiły się informacje, jakoby czasopisma RUCHU OBRONY - których wydawcą jest "Wydawnictwo Polskie" - korzystały z pomocy finansowej KSS "KOR", Funduszu Samoobrony Społecznej czy też kwot zebranych przez b. Komitet Obrony Robotników. Informacje te nie odpowiadają prawdzie. Czasopisma i inne publikacje, wydawane przez "Wydawnictwo Polskie" utrzymują się z funduszy prasowych, tworzonych z ofiar czytelników. Nie korzystaliśmy i nie korzystamy z jakiegokolwiek pomocy finansowej czy innej ze strony KSS "KOR" i FSS; nie moglibyśmy też przyjąć pomocy pochodzącej ze zbiórki na rzecz represjonowanych, gdyż byłoby to naszym zdaniem niezgodne z intencjami ofiarodawców, którzy nie przeznaczali tych pieniędzy na cele wydawnicze - lecz na pomoc ofiarom represji.

oooooooooooooooooooooooooooo WYDAWNICTWO POLSKIE ooooooooooooooooooooooooooooo

OPINIA- Redaguje Kolegium: Kazimierz Janusz, Leszek Moczulski /Rednacz./, Adam Wojciechowski, Wojciech Ziemiński. Adres: Warszawa, ul. Czerniakowska 34 m 120, tel nr 400-180. Redakcja przyjmuje w poniedziałki i piątki godz. 17-18. Numer za poza kolumnami Ostatnich Wiadomości zamknięto 31 stycznia 1978r.



=====JAWNOŚĆ DZIAŁANIA=====

Nie jest chyba rzeczą przypadku, że od przeszło dwudziestu lat każdy, najbardziej nawet czątkowy program zmian czy reform na czołowym miejscu stawia kwestię jawności życia politycznego. Często robiona jest to nieszczerze; jawność życia politycznego zapowiedział po październiku 1956 Gomułka, a po grudniu 1970 - Gierek. Często postulat jawności służyć ma odwróceniu porażki; taka była geneza podnoszenia tej kwestii przez frakcję natolińską już po VIII Plenum KC PZPR w 1956, na którym poniosła ona klęskę. Jeśli jednak jawności życia politycznego domagają się nawet te siły i ugrupowania, które nie zamierzają wprowadzić jej naprawdę w życie - to dowodzi to tylko społecznej wagi zagadnienia.

SPISEK PRZECIWKO SPOŁECZEŃSTWU Niejawność życia politycznego stawia władzy totalitarnej. Tylko w tajemnicy otaczającej wszystko, może ona ukryć swój właściwy charakter i metody rządzenia. Mamy tutaj do czynienia z konspiracją wobec społeczeństwa. Władza ukrywa przed nim swoje istotne cele, formy kształtowania decyzji, zamiary i sposoby działania - osłaniając je tysiącami pięknie brzmiących sloganów. Zasłona tajemnicy pozwala ukrywać istotnych winnych niepowodzeń; kto zna całą prawdę o przebiegu i przyczynach grudnia 1970 czy czerwca 1976? A jeśli społeczeństwo jej nie zna, to można wmawiać mu wiele. Wskazywać na mitycznych sprawców zła - np. leniwych robotników, obcych imperialistów czy choćby tzw. wichrzycieli. Tajemnica pozwala uprawdopodobnić najbardziej bezsensowne nawet oszczerstwa czy najgłupsze tezy. Przykładowo, przypomnijmy, jak po marcu 1968 Władysław Gomułka insynuował rzekome związki Pawła Jasienicy z bezpieką; jest to metoda, którą władze zawsze starają się stosować wobec ludzi, których uważają za szczególnie groźnych. Przypomnijmy też, jaka była pierwsza reakcja władz na rozpoczęcie kampanii wiołsku obywatelskiego o ogłoszenie w Dzienniku Ustaw PRL Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka; niemal natychmiast zaczęto rozprowadzać pogłoski, że jest to działanie bezcelowe, bowiem Pakty są już w druku, względnie, że już się ukazały w jakiejś książce. Tym razem manewr władz nie powiódł się; po pięciu tygodniach kampanii i po części wskutek przebiegu wizyty Cartera, władze PRL zmuszone zostały do opublikowania Paktów, tym samym wprowadzając je formalnie w życie. Podobne manewry władz mają szanse powodzenia jedynie w systemie wszechogarniającej tajemnicy. Wówczas anonimowe, niczym nieudokumentowane zarzuty /np. że ktoś jest agentem/ czy tezy /np. że jakieś działanie jest bezcelowe/ mają szanse, iż podchwycą je wystraszeni i naiwni. Trudno zaś podobne kwestie stawiać jawnie - wówczas bowiem potrzebne byłyby jakiegokolwiek dowody, rzetelne i przekonujące argumenty.

Tajemnica życia politycznego potrzebna jest zwłaszcza totalitarnej władzy w okresach, gdy urastają poważnie napięcia społeczne, a monopartyjny system PRL znajduje się w stanie głębokiego kryzysu. Wówczas, w konspiracji przed społeczeństwem, poszczególne grupy wchodzące w skład rządzącego establishmentu starają się dogadać i przygotować demagogiczny manewr, który pozornie ma być wyjściem naprzeciw żądanom społecznym, a faktycznie zmierza do oszukania społeczeństwa. Manipulacja nastrojami obywateli, która wielokroć

władzom PRL powiodła się, że przypomniemy lata 1956, 1968 czy 1970 - możliwa była tylko dzięki tajemnicy, osłaniającej głęboko rzeczywisty stan rzeczy. Zasada jest bowiem prosta: wszystkie poczynania dokonywane w tajemnicy przed społeczeństwem - są spiżarnią wobec społeczeństwa.

CZY JEST JAWNOŚĆ DZIAŁANIA? Nie jest wykluczone, że obecnie, w głębokiej tajemnicy, przygotowany jest przez PZPR kolejny spiszek przeciwko społeczeństwu. Podstawowym zadaniem całej demokratycznej opozycji jest spiszek taki pokrzyżować i nie dopuścić do jego powodzenia. Naiwni bowiem tylko mogą liczyć, że przygotowane i przeprowadzone w tajemnicy przed społeczeństwem zmiany w PZPR służyć będą Polsce i Polakom; wręcz przeciwnie, zmierzają one mogą do wyprowadzenia totalitarnego systemu PRL z obecnego kryzysu - a więc umocnienia go, za cenę niewielu znaczących ustępstw.

Rysująca się obecnie coraz wyraźniej groźba takiego manewru PZPR jest jednym tylko z wielu elementów, powodujących konieczność jawności działania całej demokratycznej opozycji. Najważniejszym z tych elementów jest to, że jawne działania opozycji tworzą stan jawności życia politycznego i pozwalają społeczeństwu na swobodę wyboru między różnymi programami i doktrynami działania.

Samo pojęcie jawności działania opozycji budzi jednak pewne wątpliwości. Otóż wyjaśnić należy, że pod tym pojęciem nie należy rozumieć ujawnienia wszystkich grup politycznych. Jak wiemy, istnieją w Polsce grupy niejawne, że wskażemy na Polskie Porozumienie Niepodległościowe czy grupę Polski Walczącej. Czy można im jednak zarzucić, iż nie stosują zasady jawnego działania? Byłby to zarzut nieprawdziwy, bowiem - niezależnie od anonimowości osób, które działania podejmują - same działania są jawne. PPN - jak wiadomo - rozwija działalność tylko w jednym kierunku; publikuje okresowo opracowania, omawiające istotne zagadnienia współczesne. Jest to więc działalność najzupełniej jawna - niezależnie od tego, że nie znane są nazwiska osób, które tę działalność prowadzą. Wprawdzie my w RUCHU OBERONY uważamy, że najskuteczniejszą i najszlachetniejszą formą są jawne działania prowadzone jawnie przez nie ukrywających się ludzi - lecz uważamy też, że należy uszanować wolę grup, prowadzących jawną działalność, ale nie ujawniających się jeszcze.

Zupełnie inna sytuacja następuje, gdy najbardziej nawet jawna grupa zaczyna prowadzić tajną działalność, ukrywając ją wobec społeczeństwa. Sprawa staje się jednoznaczna, gdy ta działalność znana jest władzom, a ukryta przed społeczeństwem. Obowiązkiem wszystkich ugrupowań demokratycznej opozycji jest taką działalność natychmiast demaskować.

Zrozumiałe jest nieujawnianie przed władzą tych czy innych spraw natury organizacyjno-technicznych /np. dotyczących funkcjonowania niezależnych wydawnictw/. Jawność działania wymaga jednak podawania do wiadomości społeczeństwa PROGRAMÓW działania politycznego, organizowania jawnej dyskusji nad tymi programami, publicznego omawiania metod działania, wreszcie korzystania z każdej okazji, aby ze swojej działalności rozliczać się przed społeczeństwem.

Jawność działania jest też najsilniejszą bronią demokratycznej opozycji. W ten sposób najlepiej trafiały do najszerszych kręgów społeczeństwa. W praktyce ukazujemy alternatywę wobec systemu, jaki od dziesięć lat panuje w PRL. Nie wystarcza bowiem krytykować, brak jawności życia politycznego, zwłaszcza że zbyt często w minionych latach krytyki te brzmiały niezbyt szczerze. Trzeba stworzyć stan jawności życia politycznego, Osiągamy to przez jawność działania opozycji.

Aby opozycja demokratyczna mogła należycie spełniać wyznaczone jej przez społeczeństwo zadania, musi ona stosować się do pewnych zasad. Należy do nich zasada tolerancji wobec innych ugrupowań i kierunków myślenia politycznego - zasada, która stanowi filar pluralizmu politycznego. Kolejną jest zasada jedności w działaniu, dzięki której różne ugrupowania opozycyjne, przy zachowaniu swych odrębności programowych, stosują w praktyce współdziałania w osiągnięciu celów im wspólnych. Należy tutaj wreszcie omówiona dzisiaj zasada jawności działania, będąca niczym innym - jak poddaniem pod kontrolę społeczną wszystkich naszych poczynań. /Red./

===== Z Kalendarza Polaka =====

===== L U T Y =====

1 lutego 1768 zebrał się w Warszawie Sejm nadzwyczajny, aby w obecności Stanisława Augusta i wszechwładnego ambasadora rosyjskiego Repnina zatwierdzić prawa kardynalne oraz nadać im formę przymierza między Rzeczpospolitą a Rosją Katarzyny II - czyniąc z tej ostatniej gwarantkę wewnętrznych norm ustrojowych w naszym państwie. Przeciw tej haniebnej decyzji, gruntującej dominację Rosji i późniejsze rozbiory - zaprotestował publicznie Józef Wybicki, a następnie Konfederacja Barska.

Konfederacja Barska, zawiązana w Barze na Podolu 29 lutego 1768 - przede wszystkim w celu wyparcia Moskali z Polski, stała się - jak pisał Józef Szujski - "kolebką nowego patriotyzmu". W ponad czteroletniej wojnie partyzackiej stoczono mnóstwo bitew i potyczek. Wśród tysięcy dzielnych odważą i poświęceniem Konfederatów znaleźli się owiani legendą bracia Pułascy, Beniowski, Sawa-Caliński, ksiądz Marek Jandowicz - karmelita. Najdłużej trwali Konfederaci na południu, opierając się o Lanckoronę, Tyniec oraz Częstochowę, której bronił do ostatka Kazimierz Pułaski. - Ogółem poległo ok. 60 tys. Konfederatów, 10 tys. popędzono na Sybir, a ok. 30 tys. wcielono do armii pruskiej i rosyjskiej. Załamanie się Konfederacji - mimo nadludzkich wysiłków i ofiar - oraz jednocześnie powodzenie Rosji w wojnie z Turcją przyniosły 5 sierpnia 1772 katastrofę I rozbioru.

W 1831 roku dochodzi do pierwszych bitew Powstania Listopadowego z armią moskiewską, która 5 lutego przekroczyła granice Królestwa. 15 lutego w bitwie pod Stoczkiem gen. Dwernicki rozbił 6 tys. oddział nieprzyjaciela. Od 19 do 25 lutego trwały ciężkie walki z koncentrującymi się pod Warszawą Rosjanami. Bój o Olszynkę Grochowską przeszedł do najchlubniejszych kart historii naszego oręża. Nocą 25 lutego Polacy wycofali się do Warszawy, utraciwszy w bitwie grochowskiej ok. 9000 poległych i 5 tys. rannych. W czasie walk, rannego gen. Chłopickiego zastąpił gen. Skrzynecki - mianowany następnie 26 lutego naczelnym wodzem Powstania na miejsce Michała Radziwiłła.

Rok 1846. Przygotowywane przez Mierosławskiego i Towarzystwo Demokratyczne powstanie - wybuchło w samym Krakowie 20 lutego - poprzedzone dzień wcześniej dokonaną przez otumanione chłopstwo tzw. "rzezią galicyjską". Powstanie upadło w ciągu 2 tygodni - a utworzoną na Kongresie Wiedeńskim Wolną Rzeczpospolitą Krakowską pochloneęła Austria. W czasie rzezi zabito ok. 2 tys. osób, głównie szlachty.

25 lutego 1861 Warszawa uroczystie obchodziła 30-lecie Bitwy Grochowskiej nabożeństwem u Paulinów i procesją na Pola Grochowskie, Loskale dali jednak ognia - po raz pierwszy od upadku Powstania Listopadowego - raniono wielu ludzi. 27 lutego procesję powtórzoną i wówczas to zastrzelono 5 bezbronnych uczestników nabożeństwa. Prowadzony z Kościoła św. Krzyża przez Arcybiskupa Fijałkowskiego manifestacyjny pogrzeb Pięciu Poległych odbył się 2 marca na Powązkach z udziałem kilkudziesięciu tysięcy osób, duchowieństwa katolickiego, protestanckiego i żydowskiego.

Rok 1913. Ogłoszona zostaje na Rusi 5 lutego przez Rząd Narodowy tzw. "Złota hramota" - akt bezwarunkowego uwłaszczenia ludu. W dniach 8 i 24 lutego toczyły się pamiętne walki Powstańców Styczniowych pod Węgrowem i Małogoszczą.

Rok 1918. Zawarcie 9 lutego - w schyłku I wojny światowej - traktatu pokojowego w Brześciu pomiędzy Austrią i Niemcami a Republiką Ukraińską - kosztem Polski /oderwanie m.in. Chełmszczyzny/ wywołało szereg głośniejszych protestów. Wojskowi Polacy podlegli Radzie Regencyjnej podawali się masowo do dymisji, na równi w pierwszym rządzie J. Kucharszewskiego. Polski Korpus Posiłkowy na Bukowinie - Legioniści zrywają ostatnie więzy z Austriakami i nocą 15 lutego przechodzą bojem front pod Karańczą, udając się w głąb znajdującej się w chaosie rewolucyjnym Rosji. Część Legionistów udało się Austriakom rozbroić i uwięzić, czy też przesłać na front włoski. Jednocześnie Niemcy i Austriacy rozpoczęli 18 lutego marsz w głąb Rosji na całej szerokości olbrzymiego frontu. Na północy wkroczyli do krajów bałtyckich, na południu do Kijowa i Odessy. Oddziały polskie na Wschodzie miały więc do czynienia naraz z Rosją białą i czerwoną, Ukraińcami, Niemcami i Austriakami. W 3 lutego wojska I Korpusu Polskiego gen. Dowbór-Muśnickiego zajęły twierdzę Bobrujsk - punkt docelowy dla wielu przebijających się oddziałów, jak np. 3 Dywizji gen. Iwaszkiewicza, która przybyła w pełnym uzbrojeniu z taborem 2 tys. podwód, czy sławetny szwadron rtm. Plisowskiego /zanowowanego w 1940 przez NKWD/, który 1600 km odległość z Odessy do Bobrujska pokonał w 40 dni marszu przy 30° mrozie i ustawicznych starciach z nieprzyjacielen. 18 lutego 1918 zamordowany został przez bolszewików bohaterski dowódca Ułanów Krechowickich, płk Bolesław Mościński.

Rok 1919. Poprzedzony uroczystym nabożeństwem w Katedrze św. Jana - 10 lutego zebrał się Sejm Ustawodawczy Niepodległej Rzeczypospolitej, by po latach niewoli - znów stanowiąc o prawach i losie kraju i formach jego rządów. 10 dni później Sejm uchwalił tzw. Małą Konstytucję jako tymczasową ustawę o organizacji władz zwierzchnich. 12 lutego na konferencji pokojowej w Paryżu utworzono Komisję Spraw Polskich. W ślad za USA uznały Polskę de iure: 23 lutego Francja, 25 - Anglia, 27 - Włochy. 26 lutego Najwyższa Rada Państw Ententy podjęła decyzję o przewiezieniu Armii Polskiej z Francji do kraju. 18 lutego zakończyły się rozejmem walki w Wielkopolsce, w czasie których poległo ok. 2 tys. Powstańców.

Rok 1920. 10 lutego gen. Józef Haller w ostatnim etapie obejmowania w ponowne posiadanie Pomorza - dokonał w Wielkiej Wsi uroczystego aktu zaślubin Morza Bałtyckiego z Polską, poprzez wrzucenie w fale symbolicznego pierścienia Rzeczypospolitej. Tegoż dnia Sejm RP podjął uchwałę o budowie portu w Gdyni.

6 lutego 1924 - rozbiórka byłego soboru na placu Saskim w Warszawie, symbolu carskiego samodzierżawia i rusyfikacji Polaków.

Wojciech Ziemiński

===== Rada Wojska w Londynie =====
===== apeluje o relacje historyczne =====

Rada Wojska w Londynie, skupiająca prezesów organizacji łączących b. żołnierzy Wojska Polskiego, wystąpiła z apelem o nadsyłanie relacji dotyczących przede wszystkim zagadnień związanych z dniem 17 września 1939 /data wkroczenia armii radzieckiej do Polski/ i jego następstwami. Rada Wojska stwierdza, że jest to wydarzenie najbardziej zaniedbane przez historiografię polską. "Obowiązkiem naszym - stwierdza apel Rady - jest przełamać te tabu, uzupełniać poważne luki w tej dziedzinie, zebrać jak największą ilość relacji świadków tych wydarzeń i zabezpieczyć archiwa dotyczące się tych spraw /.../

Tej akcji chcemy się poświęcić. W ten bowiem tylko sposób bądziemy mogli przerwać milczenie i prostować kłamstwa, które wypaczają prawdę".

Relacje należy kierować na adres: Biuro Historyczne, Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, 20 Princes Gate, London SW7 1QA.

Apel podpisali gen. bryg. Klemens Rudnicki - Prezes Rady Wojska oraz wtm. Zygmunt Godyń, referent historyczny Rady Wojska.

===== DUCH EWANGELII W ŻYCIU SPOŁECZNYM =====
 ===== Kazanie ks. Prymasa Wyszyńskiego =====

W warszawskiej Bazylice Archikatedralnej św. Jana, Prymas Polski, ks. kardynał Stefan Wyszyński wygłosił 6 stycznia 1978, w święto Trzech Króli, kazanie o Duchu Ewangelii w organizacji życia społecznego i zawodowego i publicznego w Polsce. Niżej podajemy omówienie kazania; cytaty za autoryzowanym tekstem.

"BOLESNE DOŚWIADCZENIA Z BŁĘDÓW PRZESZŁOŚCI" Prymas omówił szczególnie sytuację, w jakiej znajduje się Kościół w Polsce. "Oto za naszego pokolenia, po niszczącej wojnie, nastąpiło na terenie Polski szczególne spotkanie. Kościół, ze swoją dziesięciowiekową tutaj obecnością i pracą, ze swoim posłannictwem głoszenia Ewangelii, ze swoim doświadczeniem religijnym, moralnym i społecznym, a zarazem z całym bogactwem swych niewątpliwych zasług w dziedzinie kultury i moralności, stanął w obliczu nowej rzeczywistości światopoglądowej i ideologicznej. W spotkaniu tym ujawniły się trudności, obustronne uprzedzenia oraz próby ich przezwyciężenia, próby uwydatniania doniosłości Kościoła i jego moralności ewangelicznej, nawet w sytuacjach nowych. Kościół bowiem na ziemi polskiej przeżył już w swoim dziesięciowieczu różne sytuacje, w których zawsze spieszył z pomocą Narodowi, społeczeństwu i jego życiu doczesnemu". W zetknięciu "rzeczywistości ewangelicznej i doktryny materialistycznej" powstawały poważne problemy. "Musiały więc przyjść - i przyszły - bolesne doświadczenia na skutek starcia pomiędzy tym, od wieków funkcjonującym porządkiem ewangelicznym, a światopoglądem materialistycznym. Moglibyśmy wspominać tutaj o błędach, które powstały na skutek przerostu mechaniki gospodarczej nad osobą ludzką. Błędy te dotyczyły zarówno kultury narodowej, światopoglądowej, polityki ludnościowej, jak też misji Kościoła, jego dziesięciowiekowej służby i chrześcijańskiej kultury Narodu." Wynikające stąd trudności nie zawsze dawały się przezwyciężyć. Jednak, po trzydziestu latach, dziś przyznaje się, że Kościół na swoje zasługi w rozstrzygnięciu nowych problemów, które przekraczają zakres dziedziny społeczno-gospodarczej, wchodzi na teren humanizmu człowieka, jego osobowości i wolności. Nieraz o tych zasługach się mówi, bo Kościół obecny w dziejach Narodu, zawsze mu służył i nigdy z nim nie walczył, zawsze był obecny, pomimo zmiennych sytuacji naszego bytowania narodowego i państwowego /.../ Kościół i dziś służy przez prawdy ewangeliczne i pracę umoralniającą Narodowi /.../ wszyscy rozumiemy, że dzisiaj trzeba większego wkładu Kościoła w nasze życie, aby przezwyciężyć wady, jakie zrodziły się w okresie długoletniej niewoli."

Kościół gotów jest uczestniczyć w rozwiązywaniu tych problemów. "Ale musi istnieć współdziałanie Narodu i społeczeństwa. Muszą istnieć warunki, w których Ewangelia, przepowiadana ludziom, nie spotyka się ani z polityczną propagandą ateistyczną, ani też z wyolbrzymianą niekiedy niechęcią do Kościoła." Prymas podkreślił, że "nie wystarczy =zbawiać= tylko ekonomię i produkcję", bowiem wyłonił się nowy problem - "już nie takiego czy innego ustroju, ale problem

człowieka. Chodzi o to, by człowiek /.../ nie został zniewolniony przez warunki pracy zależnej."

ROZMOWY WATYKAŃSKIE Prymas omówił audiencje i rozmowy własne oraz Episkopatu Polski u Ojca świętego Pawła VI. Przypomniał też, że "1 grudnia nastąpiło spotkanie Ojca świętego i Jego rozmowy z przedstawicielstwem politycznym naszego Państwa." W rozmowach tych Papież "uwzględnił wolę Narodu, który pomimo klęsk wojennych chce istnieć, żyć i pracować. chce utrzymać swoją tożsamość narodową." Ojciec święty podkreślił, że Kościół "jest gotów dać pozytywny wkład w życie społeczne Polski, przez wychowanie w poszanowaniu dla wartości moralnych, przez uwytężanie zasad etyki społecznej i zawodowej, która jest częścią moralności chrześcijańskiej, przez współdziałanie dla dobra społecznego całej Ojczyzny. Kościół nie pragnie w Polsce przywilejów, ale chce zachować swoją tożsamość w pełnieniu swego posłannictwa. Dlatego też oczekuje pewnego, właściwego sobie, terenu do prowadzenia tej pracy."

PRACA KOŚCIOŁA Prymas zadał pytanie: "Jak bardziej usprawnić pracę Kościoła w Polsce, aby zdołała ona przewyciężyć wszystkie zniekształcenia moralne i obyczajowe, które są pozostałością z czasów niewoli, okupacji, wojen i różnych sytuacji." I udzielił odpowiedzi: "Episkopat Polski - w swoich rozmowach z Władzami postuluje szerszy zakres wolności społecznej, zwłaszcza przywrócenie stowarzyszeń i bractw kościelnych, które działały dawniej. Kościół oczekuje również autentycznej prasy katolickiej i możliwości wydawania takich książek i wydawnictw, które usprawniłyby pracę umorządzającą Naród. Chodzi o oddziaływanie nie tylko przez ambonę i katechizację, ale też przez pracę społeczno-wydawniczą." (zasadnicze

Prymas przypomniał, że Episkopat często ogłasza listy do wiernych, ale są one tylko czytane z ambon, ponieważ nie można podawać ich "z pomocą środków przekazu społecznego". Prymas podkreślił, że o ^{naszych} ~~tych~~ bólach musimy mówić. "Jesteśmy przecież we własnym Domu, w rodzinie, mówimy do siebie, mówimy w trosce o nasze sprawy rodzinne, narodowe, moralne /.../ Mamy prawo mówić do siebie szczerze i otwarcie, odsłaniać nasze słabości, wskazywać leki i jak je stosować."

Przypominając List Episkopatu wydany w obronie życia w rodzinie, Prymas powiedział: "Dzisiaj widać wyraźniej zagrożenie bytu Narodu, tak iż problem jest nie tylko religijny i moralny, ale nawet społeczny i bytowy." W dalszym ciągu Prymas przypomniał kilka z memoriałów, jakie w ubiegłych latach Episkopat skierował do władz PRL: o wolności religijnej, o wolności sumienia i wyznania młodzieży, zwłaszcza akademickiej, o sprawach istotnych dla kultury chrześcijańskiej Narodu, w sprawie wychowania seksualnego, polityki ludnościowej, warunków dla życia rodzinnego, Kodeksu Pracy, w sprawie cenzury dla pism katolickich, budownictwa sakralnego. "Podkreślam raz jeszcze, że należyte odczytywanie tych memoriałów - na które często otrzymaliśmy pozytywne odpowiedzi - należy przede wszystkim do nas, ponieważ w swojej Ojczyźnie mamy prawo i obowiązek mówić otwarcie, szczerze! Tylko my rozumiemy w pełni nasze potrzeby, bo siedzimy w naszej rzeczywistości, co nie zawsze udaje się ludziom patrzącym na nas z pewnej odległości...".

"NADZIEJE NA PRZYSZŁOŚĆ" W warunkach spotkania rzeczywistości chrześcijańskiej i ideologii materialistycznej "różnice doktrynalne nie zawsze dadzą się przewyciężyć i chyba w pełni, całkowicie, nie da się tego osiągnąć. Ale istnieją pouczające doświadczenia." Prymas posłużył się tutaj przykładem: "Ongiś widziano wyrzuciście rozbieżność między ekonomią a moralnością. - Ale dzisiaj widzimy, że nawet najlepiej zorganizowana gospodarka, najbardziej rozbudowana technika, będąca przedmiotem współczesnych ambicji

całego świata, musi rządzić się pewnymi zasadami moralnymi /.../ Aby przezwyciężyć dziś różne nasze wady i naleciałości, trzeba "zbawiać nie tylko ekonomię", gospodarkę, produkcję, trzeba zbawiać człowieka!" Prymas przypomina, że to "Ewangelia dyktuje nam konieczność postawy służby w pracy - przeciwko wszelkim formom dygnitarstwa /.../ Zagadnienie pracy i pracowitości jest nie tylko zagadnieniem fizjologii i techniki, lecz także zagadnieniem postaw moralnych..."

Prymas wyjaśnił, że "najlepiej zorganizowana technika wytwórcza nie rozwiąże jeszcze istotnych problemów życia społeczno-gospodarczego, że trzeba dokonać wielkiej przemiany człowieka, jego osobowości. I od tej przemiany należy zachowanie naszej suwerenności moralnej, kulturalnej, narodowej, społecznej zawodowej, gospodarczej i religijnej."

Podkreślając, jak bardzo spotyka się Ewangelia z potrzebami współczesnego życia, Prymas stwierdził, że "życie religijne ma wielki, dodatni wpływ na życie społeczne i publiczne; że praca Kościoła nie jest postawą wrogości, tylko niesieniem pomocy i służby; że musi dojść do głosu chrześcijańska moralność i etyka zawodowa, aby człowiek pracujący czuł się zobowiązany przez zasady moralne do odpowiedzialności nie tylko przed ludźmi, ale i przed Bogiem. Aby tego dokonać, trzeba stać na stanowisku kultury chrześcijańskiej i narodowej i tej kultury bronić. Tego wymaga szczególnie wychowanie młodego pokolenia w ideałach narodowych i religijnych. Musimy postawić na człowieka. Tego, co jest tutaj niezbędne, co wynika z posłannictwa Kościoła: "Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" - "Coście usłyszeli w izbie, mówcie i przekazujcie na dachach" - tego wymaga także całe życie społeczne. Dlatego trzeba unikać wszelkiej alienacji w zakresie tworzenia opinii publicznej, zwłaszcza przez nadmiernie rozbudowaną cenzurę, pod pozorem ochrony tajemnic państwowych. W rzeczywistości, nakłada ona okulary na oczy ludzi, dezinformuje ich, a co gorsza, zwalnia od odpowiedzialności za Naród. Bardzo często ludzie nie znają prawdy, nie wiedzą, jak sprawy stoją i wskutek tego nie poczuwają się do odpowiedzialności za sytuację w dziedzinie życia społecznego, gospodarczego czy moralnego."

Po zapowiedzi ogłaszania Listów wielkopostnych-Episkopatu, Prymas stwierdził, że "Kościół w Ojczyźnie naszej pomimo, iż znajdujemy się na styku dwóch ideologii: chrześcijańskiej i materialistycznej, ma wiele pracy w dziedzinie własnej - zadań ewangelicznych, w zakresie swojego posłannictwa dawania świadectwa Chrystusowi oraz kształtowania duchowego i moralnego oblicza Narodu. Kościół nie sięga po władzę. Kościół nie chce też tworzyć - jak się nieraz czyta - państwa w państwie. Nawet współcześnie, gdy nadal są prowadzone rozmowy między przedstawicielstwem Stolicy Apostolskiej z jednej strony i między Episkopatem Polski a władzami rządowymi z drugiej strony, gdy postulujemy uznanie charakteru publiczno-prawnego Kościoła, nie chcemy przez to dążyć do stworzenia z Kościoła instytucji o znaczeniu politycznym. Przed wojną obowiązywał w Polsce konkordat z 1925 roku, nadający różnym instytucjom kościelnym charakter publiczno-prawny. I wtedy państwu nic stąd nie groziło. Kościół jednak nie jest zwykłym stowarzyszeniem. Kościół ma swoją konstytucję nadaną mu przez Chrystusa, ma swój ustrój, swoje własne cele i środki, i dla tych celów musi mieć odpowiedni status, uznany w granicach naszej rzeczywistości narodowej i politycznej. Nie trzeba się więc lękać, że gdyby Kościół w naszej rzeczywistości współczesnej osiągnął taką formę uznania, nadużyłby jej, bo nigdy tego na przestrzeni dziesięciu wieków nie uczynił."

"ZBAWIAĆ CZŁOWIEKA" "Trzeba zdawać sobie sprawę, że idzie o zbawienie człowieka - powiedział Prymas. - Jeżeli najlepsze ustroje, największe wysiłki ludzkie nie zdołają nigdzie,

V Wymaga ono jawności i wolności opinii społecznej.

na całym globie, dać człowiekowi pełni szczęścia - trzeba wrócić do osoby ludzkiej, do człowieka. Trzeba dostrzec, zrozumieć i zbawić człowieka! To właśnie czyni Kościół."

"Dlatego też zagadnienie jest znacznie szersze. To nie jest już tylko ratowanie ekonomii, to nie jest tylko sprawa takich czy innych utarczek między warstwami społecznymi. To jest wołanie o ratunek dla osoby ludzkiej, aby ona, korzystając z ładu społecznego i gospodarczego, ze współczesnych form życia i pracy, nie zagubiła swojej osobowości i nie utraciła podstawowych walorów moralnych, bez których nie da się nic osiągnąć w dziedzinie życia doczesnego i ładu ekonomicznego."

"Dziecię się nam narodziło! - Dziecię się nam rodzi! Temu Dziecięciu, które widzimy w okresie Bożego Narodzenia w Żłobku Betlejemskim i w naszej duszy, chciejmy podać dłoń, aby człowiek podźwignął się - ze wszystkich swoich wad, naleciałości, złych skłonności i upodobań, aby wstał i chodził prosto - jak zachęca nas Chrystus."

==== Oplątek Żołnierzy Rzeczypospolitej ====

W Kościele Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie odbył się oplątek Żołnierzy Rzeczypospolitej, uczestników walk o wolność i niepodległość w latach I wojny światowej, wojny 1920 roku oraz podczas II wojny światowej. W zastępstwie niedysponowanego ks. Prymasa Polski, oplątkiem z zebranymi dzielił się ksiądz biskup Zbigniew Kraszewski. Odprawił on Mszę św. przed ołtarzem polowym Konfederatów Barskich, przed którym przed ponad dwustu laty modlił się m.in. ks. Marek; Kazimierz Pułaski. W imieniu żołnierzy podziękował ks. biskupowi gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz.

Ks. biskup Kraszewski powiadomił, że 11 listopada 1978 r., w 60 rocznicę odrodzenia Rzeczypospolitej, odbędzie się Pielgrzymka Niepodległości na Jasną Górę.

Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej zbudowany został jako wotum dziękczynne za zwycięstwo w bitwie nad Wisłą w 1920 r.

==== 17 kleryków powołano do wojska ==== ==== List księży dekanatu sieradzkiego ====

Zebrani na konferencji dekanalnej w Zduńskiej Woli księża z dekanatu sieradzkiego, poruszeni faktem powołania 17 kleryków z Seminarium Włocławskiego do wojska, skierowali w tej sprawie list do Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, m.in. K. Kąkola. "Fakt powołania z naszego Seminarium Duchownego 17 kandydatów do kapłaństwa jest wyraźną niesprawiedliwością, która boleśnie rani uczucia ludzi wierzących w naszej Ojczyźnie i podważa zaufanie do praworządności w PRL - czytamy w liście. - Tym bardziej nie sposób zrozumieć intencji czynników państwowych, odpowiedzialnych za wyraźną dyskryminację alumnów Seminarium Duchownego, że stało się to w okresie rozmowy i sekretarza KC PZPR z Prymasem Polski oraz audiencji Edwarda-Gierka u Papieża /.../ Moglibyśmy podać jeszcze wiele innych racji, które nas zobowiązują do stanowczego protestu wobec burzenia spokoju w naszej Ojczyźnie. Do najbardziej przekonujących należy krzywda jaka spotkała naszą diecezję, w której hitlerowcy wymordowali ponad połowę kapłanów - a ilu pozbawili zdrowia?"

List podpisał księża: K. Chłopecki - dziekan sieradzki, A. Lesniewski, A. Staszak, Z. Różański, W. Kopytowski, Z. Ossowski, -Cs. Kruszyński, W. Sarnik, H. Hermanowski, R. Tuzin, H. Wieczorek, -St. Frajcher, -St. Zaleski, Z. Głabała, J. Orzełowski, J. Lipiński, J. Kucharaki, J. Warga, St. Olejarczyk, J. Frączek.

Echa wywiadu Cartera dla OPINII

W poprzednim numerze podaliśmy pełen tekst wywiadu Jimmy Cartera dla OPINII. Jak pamiętamy, drugie pytanie zadane Prezydentowi Carterowi dotyczyło związku między możliwością powstania niezależnych stronnictw politycznych w PRL a polityką odprężenia w Europie. Informację na ten temat przekazały środki masowego przekazu na Zachodzie. Rozgłośnia polska Radio Wolna Europa podała niedokładnie treść pytań OPINII zadanych Carterowi. W dziennikach radiowych w dniu 1 stycznia br. treść drugiego pytania została przekręcona. Rzekomo mieliśmy pytać, czy zdaniem Prezydenta Cartera w Polsce p o w i n n y powstać niezależne od rządu PRL stronnictwa i partie polityczne.

W celu sprostowania błędu redakcja OPINII wysłała, jeszcze tego samego dnia, telegram do RWE, podając pełny tekst pytań, skierowanych do Cartera. Sprostowania nie nadano. /Red./

==== Z działalności RUCHU OBRONY =====

W niedzielę 15 stycznia 1978 odbyło się w Warszawie II Ogólnokrajowe Spotkanie Uczestników RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce. W Spotkaniu wzięło udział ok. 30 osób z różnych środowisk i różnych stron kraju. Zebrani omówili m.in. kwestie programowe oraz problemy związane z wychodźstwem polskim na obczyźnie.

W styczniu rozpoczęły działalność dwa nowe kluby RUCHU OBRONY: w Szczecinie i we Wrocławiu. Łączna ilość klubów wzrosła więc do pięciu. Z dniem 1 lutego uruchomiono też nowy, dwunasty z kolei Punkt Konsultacyjno-Informacyjny RUCHU OBRONY w Zamościu przy ul. Wiejskiej 17.

AKCJA PRZEDWYBORCZA ^{Przez cały styczeń} wzięli udział uczestnicy RUCHU OBRONY w działaniach w akcji przedwyborczej, wyjaśniając, iż organizowane przez władze wybory do rad narodowych są jedynie bezmyślnym głosowaniem - i przeciwstawiając temu fasadowemu aktowi alternatywę rzeczywiste wolnych wyborów. 22 stycznia ogłoszone zostało Oświadczenie RUCHU OBRONY w związku z Deklaracją wyborczą PZPN. Oświadczenie stwierdza, że metoda przeprowadzenia wyborów, sposób powoływania kandydatów i uzależnienie wszystkiego od podległych PZPN komitetów PZPN powoduje stan daleko idącej nierówności politycznej i prawnej obywateli. Stan taki, a także obowiązująca ordynacja wyborcza są jaskrawo sprzeczne z postanowieniami Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Dlatego, jeszcze przed zapowiedzianymi na dzień 5 lutego tzw. "wyborami" powinna nastąpić zmiana systemu prawa wyborczego na system zgodny z postanowieniami Paktów.

Tekst oświadczenia został przedyskutowany przez uczestników RUCHU OBRONY podczas posiedzeń klubów w Lublinie i Łodzi oraz podpisany przez 55 osób.

Podczas akcji przedwyborczej uczestnicy RUCHU OBRONY stosowali różne formy działań. Począwszy od 15 stycznia rozdawane były masowo ulotki RUCHU OBRONY informujące o prawach wyborców i demaskujące rzeczywisty charakter wyborów, przy czym część z nich kolportowana była publicznie. 15 stycznia taki publiczny kolportaż ulotek przedwyborczych przeprowadzono przed kościołem katedralnym w Gdańsku-Oliwie, 22 stycznia przed kościołem w Gdańsku-Przymorzu, 21 stycznia w Katowicach na ul. Mikołowskiej, 29 stycznia przed kościołem Kapucynów i Katedrą w Lublinie. Ulotki rozdawano także podczas spotkań z kandydatami na radnych. Ponadto uczestnicy RUCHU OBRONY rozlepiali ulotki na ścianach, na klatkach schodowych, wrzucali je do skrzynek na listy, pod wycieraczki samochodów itp. Ulotki kolportowano w wielu miejscowościach kraju, m.in. w Warszawie, Gdańsku, Łodzi, Szczecinie, Lublinie, Przemyślu, Zamościu, Chełmie, Wrocławiu, Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Zgorzelcu, Toruniu, Tarnowie, Radomiu a także na wsi.

Milicja wielokrotnie interweniowała. M. in. w Gdańsku zatrzymano 22 stycznia Dariusza Kobzdeję i Janusza Szymczyka. 21 stycznia w Katowicach Adama Wojciechowskiego, 29 stycznia w Katowicach Kazimierza Świtonia, w Lublinie poturbowano Andrzeja Nastulę. Milicjanci zrywali też rozwieszane plakaty i zamazywali wypisywane hasła, wśród których najczęściej pojawiało się hasło "Chcesz głodować - idź głodować."

Uczestnicy RUCHU OBRONY uczestniczyli też aktywnie w spotkaniach z kandydatami na radnych, zadając pytania dotyczące charakteru wyborów oraz przyczyn niewykonania obietnic zawartych w programach wyborczych. W kilku przypadkach doszło do interwencji MO. 25 stycznia na spotkaniu z kandydatami w gmachu CRZZ w Warszawie, uczestnik RUCHU OBRONY został poturbowany i wyniesiony siłą z sali przez agentów SB /był to Adam Wojciechowski/ a następnie przetrzymany w komisariacie przez kilka godzin. Natomiast 26 stycznia na spotkaniu w gmachu Ministerstwa Oświaty i Wychowania, gdzie przybyli uczestnicy RUCHU OBRONY Emil Morgiewicz, Marian Piłka i Adam Wojciechowski - funkcjonariusze MO i SB usiłowali siłą wynieść z sali tego ostatniego, ale nie dopuścili do tego zebrani na sali wyborcy. Prowadzący zebranie działacze FJN usiłowali w tej sytuacji odwołać zebranie z kandydatami na radnych, lecz w czasie, gdy uzgadniali swój zamiar telefonicznie, uczestnicy RUCHU OBRONY przeprowadzili na sali krótki wiec, rozdając ulotkę i odczytując jej treść głośno. W tej sytuacji działacze FJN zmuszeni zostali do przeprowadzenia spotkania z kandydatami. Jeden z kandydatów, zastępca redaktora naczelnego Życia Warszawy - Święcki, odmówił odpowiedzi na pytania stawiane mu przez uczestników RUCHU OBRONY, wyjaśniając że może to uczynić tylko na terenie redakcji. Inny z kandydatów - asystent-stażysta Barcikowski, przyznał pod naporem pytań, że autonomia wyższych uczelni jest rozwiązaniem lepszym, niż podporządkowanie ich ministerstwu - za co został solidnie zrugany przez prowadzącego zebranie.

Po zakończeniu spotkania MO zatrzymała na czas krótki Mariana Piłkę oraz wylegitymowała Emila Morgiewicza.

Tę samą metodę legitymowania uczestników RUCHU OBRONY po zakończeniu spotkania z kandydatami na radnych stosowała SB w Gdańsku.

24 stycznia mecenas Stefan Kaczorowski, b. prezes Stronnictwa Pracy na obczyźnie oraz Józef M. Janowski, działacz chrześcijańsko-społeczny, skierowali do Ogólnopolskiego Komitetu FJN oświadczenia, iż nie wezmą udziału w wyborach: "Mimo, iż katolicy stanowią ogromną większość ludu pracującego miast i wsi, władze PRL nie dopuszczają do utworzenia niezależnych organizacji chrześcijańskich, które powinny mieć prawo zgłaszania kandydatów na posłów i radnych. W tej sytuacji art. 95 i art. 96 obowiązującej Konstytucji PRL mają wyłącznie deklaracyjny charakter. Obywatele wierzący z uwagi na ograniczenia zawarowane praktyczną wykładnią art. 39 "Ordynacji wyborczej" nie mogą absolutnie realizować przysługującego im zarówno czynnego jak i biernego prawa wyborczego. Branie udziału w głosowaniu byłoby w tej sytuacji zaaprobowaniem tej rażącej nierówności w możliwościach korzystania z niezbywalnych praw obywatelskich, jaka istnieje między ludźmi wierzącymi a garstką uprzywilejowanych."

KLUBY SWOBODNEJ DYSKUSJI Po raz pierwszy doszło do wkroczenia funkcjonariuszy MO do Klubu Swobodnej Dyskusji w Łodzi. 25 stycznia, podczas posiedzenia klubu, w trakcie prelekcji - znanego działacza i publicysty katolickiego, red. Bohdana Cywińskiego, do lokalu klubu, a zarazem PKI w Łodzi przy ul. Konstytucyjnej 11 m. 1 wkroczyli umundurowani funkcjonariusze MO. Usiłowali oni skłonić zebranych - w liczbie ok. 40 osób, aby opuścili lokal. Ponieważ jednak, mimo obecności MO, red. Cywiński kontynuował swoją prelekcję, milicjanci zatrzymali wszystkich zebranych i przewieźli ich do Komendy MO, skąd po wylegitymowaniu, w ciągu następnych godzin, wszystkie osoby zwolniono.

W ciągu stycznia odbyły się następujące spotkania i prelekcje w Klubach Swobodnej Dyskusji:

W Łodzi 11 stycznia Władysław Barański i Andrzej Ostoja mówili o wojnie polsko-radzieckiej 1920 r.

W Lublinie - 12 stycznia Leszek Moczulski omówił zasadnicze elementy współczesnej sytuacji politycznej w kraju i na forum międzynarodowym; obecnych było ponad 50 osób. 21 stycznia Karol Głogowski przedstawił założenia polityczne, charakter i historię Ruchu Wolnych Demokratów; obecnych około 30 osób.

W Gdańsku - 14 stycznia Marek M. Skuza przedstawił okres terroru lat czterdziestych i pięćdziesiątych; obecnych było ok. 40 słuchaczy. 21 stycznia, w środowisku intelektualnym Wybrzeża, Leszek Moczulski prowadził dyskusję na temat działalności RUCHU OBRONY. 22 stycznia również Leszek Moczulski miał wykład "200 lat myśli niepodległościowej"; obecnych było ok. 140 osób, głównie młodzież.

W Szczecinie - 20 stycznia odbyło się inauguracyjne posiedzenie Klubu Swobodnej Dyskusji. Wykład "Rzeczpospolita jako wartość moralna" wygłosił Leszek Moczulski w Kościele Pałdotynów, który jest jedną z największych świątyń Szczecina. Na wykład przybyło i w pałdotynowej dyskusji uczestniczyło do tysiąca osób. 27 stycznia Bogumił Studziński wygłosił prelekcję "Polska i jej sąsiedzi".

We Wrocławiu - 28 stycznia odbyło się inauguracyjne posiedzenie Klubu Refleksji Obywatelskiej. Karol Głogowski przedstawił cele i założenia RUCHU OBRONY; obecnych ok. 40 osób.

OŚWIADCZENIA I WYSTĄPIENIA Poza wspomnianymi wyżej oświadczeniami związanymi z wyborami - uczestnicy RUCHU OBRONY występowali w styczniu z innymi jeszcze inicjatywami. Bogumił Studziński wystąpił do Marszałka Sejmiku PRL w sprawie kombatanckich^{rent} Stosowana jest bowiem praktyka, że renty kombatanckie przyznawane są wyłącznie na podstawie uzyskanego zaświadczenia ze ZBoWiD. Wielu uczestników walki zbrojnej o niepodległość Polski nie chce należeć do ZBoWiD, m.in. dlatego, że do tej organizacji należą osoby z tytułu pracy w organach bezpieczeństwa czy KBW po wojnie. Przynależność do ZBoWiD nie jest zresztą obowiązkowa, organizacja ta jednak bardzo niechętnie wydaje zaświadczenia nie swoim członkom. Ponadto, zaświadczeń takich nie wydaje się ludziom, którzy po 1945 r. byli więzieni z przyczyn politycznych w PRL. Dochodzi więc do sytuacji, w której ludzie walczący podczas wojny z najzłocią, a represjonowani po wojnie za przynależność do AK - są obecnie pozbawiani prawa do renty decyzją tych samych ludzi, którzy bezprawnie więzili ich, a często torturowali w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Studziński przypomina Marszałkowi Sejmiku PRL, że odszkodowanie zapłacone przez RFN^{rent} Polska otrzymała nie za pomoc w ustalaniu władzy ludowej, ale za zbrodnię, jakich Niemcy hitlerowskie dokonały m.in. na tych, którym dzisiaj odmawia się renty kombatanckiej".

Studziński zwraca uwagę, że do PKI RUCHU OBRONY w Warszawie, który prowadzi, zgłasza się wielu byłych kombatanatów w tej sprawie, co świadczy o masowości zjawiska. Żąda on spowodowania przez Marszałka Sejmiku PRL zaniechania dyskryminacji wobec kombatanatów, którzy nie chcą być członkami ZBoWiD.

Wrocławską grupą RUCHU OBRONY wystąpiła ze zbiorowym listem do Rektora Akademii Rolniczej w Krakowie, domagając się przywrócenia na studia Ziemowita Pochitonowa. Jak już pisaliśmy w poprzednich numerach, członek krakowskiego SKS Ziemowit Pochitonow, usunięty został ze studiów na 3 miesiące przed ich zakończeniem. Jest on studentem V roku Akademii Rolniczej. W sprawie Pochitonowa protestowali studenci z Krakowa, Gdańska, Warszawy, Lublina, Łodzi, do protestów tych przyłączył się RUCH OBRONY oraz OPINIA.

22 stycznia Adam Pleśnar i Tadeusz Puczek z Wrocławia przesłali pismo do Rady Ministrów - wydawcy Dziennika Ustaw, domagając się powszechnego udostępnienia tekstów Międzynarodowych Paktów Praw

Człowieka stanowiących załącznik do Dz.U. nr 38 z 1977 r. ^(załącznik ku jest) nie do-
 stępny dla nabywców Dz. Ustaw.

Z listem otwartym do prezydenta Krakowa, Jerzego Pekała, wystąpił krakowski uczestnik RUCHU OBRONY, Domagają się oni położenia kresu trwającemu niszczeniu Kopca Józefa Piłsudskiego. Kopiec ten, nierestaurowany od wielu lat, a nawet celowo dewastowany, jest w opłakanym stanie. Przypominając, że wkroczyliśmy w rok 60-lecia odzyskania niepodległości, do czego tak waleśnie przyczynił się Marszałek Józef Piłsudski, uczestnicy RUCHU OBRONY domagają się od Prezydenta miasta Krakowa decyzji dotyczącej restauracji Kopca. Prace przy Kopcu Piłsudskiego powinny być prowadzone wysiłkiem społecznym.

REPRESJE W ciągu stycznia obserwowaliśmy wzmożoną aktywność Służby Bezpieczeństwa, zwłaszcza w związku z działalnością Punktów Konsultacyjno-Informacyjnych oraz Klubów Swobodnej Dyskusji. Nasiliła się inwigilacja zarówno PKI i KSD, jak poszczególnych uczestników RUCHU OBRONY. Być może to nasilenie działań SB związane było z akcją przedwyborczą i działalnością klubów. Dodać do tego należy niektóre inne, zdaniem naszym szczególnie drastyczne fakty.

Wokół PKI w Katowicach, prowadzonego przez Kazimierza Świtonia, panuje istny stan obłątania. Funkcjonariusze SB przebywają nawet na klatce schodowej, zatrzymując i legitymując wszystkie osoby, które przybywają do PKI. W ciągu stycznia Kazimierz Świton był dwukrotnie zatrzymywany, - i po 12 godzinach zwalniany. Raz zatrzymano jego żonę. 30 stycznia Świton, który prowadzi warsztat radiotechniczny, otrzymał decyzję Urzędu Wojewódzkiego, zatwierdzającą uprzednią decyzję Urzędu Miejskiego w Katowicach o pozbawieniu go uprawnień do wykonywania zawodu. Ta brutalna decyzja, pozbawiająca Świtonia wraz z całą rodziną podstaw utrzymania, podjęta została w oparciu o kilka anonimowych skarg na jego działalność, które napłynęły na przełomie listopada i grudnia 1977. Świton prowadzi warsztat od dziesięciu lat - i w tym czasie żąd na jego działalność napłynęła tylko jedna skarga. Dopiero w ostatnim okresie pojawiło się nagle kilka skarg, przy czym treść ich nie jest znana. Urząd Miejski w Katowicach odmówił Świtoniowi okazania treści tych skarg, w ten sposób uniemożliwiając mu nawet ustosunkowanie się do postawionych zarzutów. Decyzja Urzędu Wojewódzkiego również została podjęta bez wysłuchania Świtonia. Cały ten tryb postępowania jest oczywiście sprzeczny z postanowieniami KPA, ale gwałcicieli praw z Katowic to nie obchodzi; za wszelką cenę starają się zniszczyć Świtonia i jego rodzinę.

Od 30 listopada w więzieniu przebywają synowie Świtonia - Ryszard i Piotr - 18-letni inwalida. 17 stycznia postawieni oni zostali przed Sądem Rejonowym w Rudzie Śląskiej i skazani każdy na półtora roku więzienia. Ponieważ wyrok nie jest prawomocny, zgodnie z dobrymi obyczajami prasowymi, wstrzymujemy się od jego komentowania, odkładając omówienie tej skandalicznej sprawy do momentu wydania przez Sąd Wojewódzki wyroku prawomocnego. obrońcą synów Świtonia jest adwokat Władysław Siła-Nowicki.

Obecnie Kazimierz Świton i jego żona spotykają się z anonimowymi telefonicznymi groźbami, zapowiadającymi śmierć ich córkom - uczenicom. Świton jest nieprzerwanie inwigilowany - okresowo jeździ za nim oznakowany radiowóz MO.

Pod koniec stycznia Służba Bezpieczeństwa rozpoczęła brutalną akcję przeciwko Punktowi Konsultacyjno-Informacyjnemu RUCHU OBRONY we Wrocławiu. Funkcjonariusze SB usiłowali przesłuchać liczne osoby, podejrzewane o bezpośrednią współpracę z PKI. Do p. Zenobii Cieślińskiej, która użyczała swego mieszkania na dyżury PKI zgłosił się oficer Komendy Wojewódzkiej MO z brutalną presją. P. Cieślińska, b. uczestniczka Powstania Warszawskiego, poddana została próbie przesłuchania, po czym oficer MO posunął się do bezprawnych groźb. M.in.

zapowiedział, że MO nie gwarantuje p. Cieślińskiej bezpieczeństwa i jeśli tylko wyjdzie na ulicę, może ją spotkać przykra przygoda. W tej sytuacji Adam Pleśnar, który prowadzi PKI we Wrocławiu, postanowił czasowo wstrzymać dyżury w mieszkaniu p. Cieślińskiej.

Zaczyna zągęszczać się atmosfera wokół PKI w Lublinie. Lokal PKI jest silnie inwigilowany, nekany telefonami, z niewybrednymi pogróżkami. Osoby wychodzące z PKI są w wielu wypadkach legitymowane.

Coraz częściej zdarzają się wypadki zatrzymywania na ulicy uczestników RUCHU OBRONY i przetrzymywania ich przez kilka lub kilkanaście godzin w Komendach MO. W styczniu wypadki takie zdarzyły się w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Lublinie, Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu i Wrocławiu.

W ciągu Grudnia i stycznia łączna liczba znanych nam przypadków represji - zatrzymań przez MO i SB, rewizji domowych - przekroczyła 150. W 108 wypadkach represje te dotyczyły uczestników RUCHU OBRONY. Obok represji - nasilają się akcje nekające, takie jak szykany w pracy, w miejscu zamieszkania, wywieranie nacisku na rodzicach studentów i in. Z racji masowości tych szykan, nie jesteśmy w stanie prowadzić ich ewidencji.

===== Działalność Ruchu Demokratycznego =====
 ===== KSS "KOR" - UL - NOW-a =====

W ciągu stycznia aktywną działalność rozwijał Ruch Demokratyczny. KOMITET SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ KSS wydał w ciągu stycznia dwa oświadczenia. Pierwsze z nich, ogłoszone 21 stycznia, wydane zostało przez KSS łącznie z zespołem redakcyjnym ROBOTNIKA. Oświadczenie stwierdza, że na przestrzeni ostatnich miesięcy policyjne szykany dotknęły robotników współpracujących z KSS lub redakcją ROBOTNIKA. W listopadzie i grudniu w Grudziądzu MO zatrzymała Maksymiliana Koździńskiego /dwukrotnie/, jego żonę, Edmunda Zadrożyńskiego /dwukrotnie/, Stanisława Domagalskiego, Renatę i Bronisława Nagielów, Mirosława Zadrożyńskiego. W mieszkaniach Domagalskiego i Zadrożyńskiego przeprowadzono rewizję, u tego ostatniego pod pretekstem, że jego syn Mirosław podejrzewany jest o "napad rabunkowy".

Od wielu miesięcy szykanowany jest Władysław Sulecki, górnik w kopalni Gliwice. W maju 1977 pobili go milicjanci, we wrześniu - niezidentyfikowany osobnik /pisaliśmy o tym w OPINII/, obecnie szykanowany jest zarówno w miejscu pracy, jak i na terenie zamieszkania.

W Radomiu kilkakrotnie zatrzymywano i usiłowano przesłuchiwać Leopolda Gierka, który szykanowany jest w miejscu pracy - w zakładach ZREMB. W mieszkaniu Ewy Soból w Radomiu założono podsłuch.

"Te bezprawne działania mają najwyraźniej ściśle określony cel - stwierdza Oświadczenie. - Jest nim uniemożliwienie przez władze bezpieczeństwa wszelkiej działalności w obronie interesów robotniczych środowisk." Usiłuje się moralnie i fizycznie zastraszyć przywódców robotniczych. W zakończeniu Oświadczenie zwraca się o akcję solidarnościową na rzecz prześladowanych i szykanowanych robotników. Dołączamy się do tego apelu całkowicie. Tylko solidarne, wspólne, zdecydowane działania mogą bowiem powstrzymać samowolę MO i SB.

27 stycznia KSS "KOR" wydał oświadczenie w związku z wyborami do Rad Narodowych. Oświadczenie to poddaje krytyce obowiązującą ordynację i system głosowania. Z zadowoleniem stwierdzamy, że KSS przyłączył się do stanowiska RUCHU OBRONY, wyrażonego w oświadczeniu z 22 stycznia, że przeprowadzenie wyborów w oparciu o nadal obowiązującą ordynację wyborczą stanowi naruszenie Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

Oświadczenie wspomina również o szykanach wobec Kazimierza Świątnia.

UL I NOWA-a Po przerwie spowodowanej świętami Bożego Narodzenia, wznowione zostały zajęcia na Uniwersytecie Łatającym. W lutym można się spodziewać dalszego poszerzenia działalności Uniwersytetu.

Pięknymi wynikami może się pochwalić istniejąca od jesieni Niezależna Oficyna Wydawnicza. Do tej pory wydała ona cztery numery ZAPISU oraz takie osobne wydawnictwa jak: Dwa poematy - Zdzisława Jaskuły, Niedrukowane - Andrzeja Kijowskiego, O pewnych przemianach etyki walki - Marii Ossowskiej, Pochodzenie systemu - Marka Tarniewskiego, Nierzeczywistość - Kazimierza Brandysa, Socjalizm po 60 latach - Władysława Bieńkowskiego. Tow. Szmaciak - Władysława Gnomackiego, Działanie i Przyszłość - Marka Tarniewskiego, Cienie zapomnianych przodków - Adama Kichnika, Załodynia ideowe - Jacka Kuronia, Księgę zapisów cenzury.

Budzi uznanie coraz wyższa forma graficzna i techniczna wydawnictw Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Gratulujemy!

FAKTY

-- Z Biblioteki Jagiellońskiej na makulaturę --

Ostatnio w krakowskim dwutygodniku "Student" /nr 2 z 1978/-ukazał się artykuł zatytułowany "O ratunek dla książek". Chodzi o to, że Biblioteka Jagiellońska przekazuje polskie książki wydane w XIX wieku ... na makulaturę. Dzieje się tak z braku funduszy.

A w tym samym czasie tylko MSW wydaje się w Polsce ponad 20 miliardów rocznie. No cóż, pałki milicyjne i aparatura podsłuchowa potrzebniejsze PRL-owi niż książki. Zwłaszcza polskie. /Zb.K./

Dlaczego pamflet?

W odpowiedzi Barbarze Toruńczyk

"... program narodowego odwetu zgotowanego Europie przez imperialną, ciemną, narody słowiańskie Polskę. Apologii tych właśnie koncepcji politycznych domagała się "Sztuka i Naród" i one miały przyświecać mieszkańcom ziemskiej ojczyzny w walce z okupantem."/Barbara Toruńczyk -"Poezja i wojna"- "Zapis 1"/

I pyta Pani jeszcze: Co się przydarzyło świadomości kulturalnej podczas okupacji?

Można pytanie odwrócić: co się przydarzyło mnie, Barbarze Toruńczyk, że z tak inkwizytorską pasją podważam wartości akowców właśnie w momencie, gdy wzbudzanie antagonizmów personalnych może osłabić skuteczność działania demokratycznych ruchów społecznych, dążących do wspólnego celu - obrony praw człowieka w systemie totalitarnym.

Bywa tak, że człowiek ogląda innych w zwierciadle swych własnych dyspozycji. Dyspozycji do defomacji, groteski, sloganowych tez, stanowiących uproszczony skrót rzeczywistości. Groteskowa wizja Polaków nacierających na Europę czyni wrażenie już nawet nie przerażające, ale komiczne. Między dwoma totalitarnymi gigantami - Niemcami Hitlera i Rosją Stalina - to oni właśnie są tak groźni. Ten ich przekłety romantyzm... I czy Pani pamięta historię, powiedzmy, pakt Ribbentrop-Mołotow ze wszystkimi likwidatorskimi konsekwencjami dla groźnego ciemniźciela, żyjącego /jeszcze/ nad Wisłą. Na żywą tkankę ludzkich indywidualności narzuciła Pani swą teorię, aż dziw, jak bez-trosko. No, ale teoria się nie sprawdza w konfrontacji z-faktami, są świadkowie, Pani przecież nie mogła być świadkiem. Ci, którzy widzieli i przeżyli tante wydarzenia, także oglądają je w zwierciadle własnych dyspozycji, ale i dyspozycje ich są widocznie inne i odmienne wnioski.

Pani teoretyczne oskarżenie - jeśli słuszne / a nie popiera go Pani żadnym dokumentem/ - czyniłoby ze społeczeństwa, które uparcie czci tamtych poległych, tłum biologicznie bezmyślny, czczący bałwany. A owinięci plakatem z wyrokiem tamci z ruchu oporu powinni być już doszczętnie martwi. No, ale żyją. Żyją w pamięci, która ma kontakt z rzeczywistością i szeleszczący papierem slogan niewiele tu znaczy. Żal tylko, że to właśnie Pani tak szeleści.

Napisał kiedyś Tadeusz Różewicz: Pamiętacie, byliśmy otwarci /.../ Cudza radość i cierpienie łatwo przenikały do naszego wnętrza /.../, teraz okrywają nas pancerze.

"Teraz" to czas mentalności stalinowskiej. Tamten czas był braterski. "Myśmy wiedzieli czym jest braterstwo. Braterstwo oznacza utożsamianie się z kimś drugim, nieoddzielanie jego losu od swego" /Jan Strzelecki "Próba świadectwa"/.

Aniela Steinsbergowa /"Widziane z ławy obrońcy"/ cytuje wyrok Sądu Wojewódzkiego z marca 1956 r., który stwierdza: "...przewód sądowy dowiódł także, że dobre imię polskiego podziemia okupacyjnego zostało zrehabilitowane /.../ oskarżenie ~~za~~ służyło zniekształceniu historycznej prawdy, odbierało społeczeństwu to, co stanowiło dla niego w czasie okupacyjnej nocy wartość najwyższą."

Pękła na publicznej rozprawie cała koncepcja dziejów okupacji, lansowana przez oficjalną propagandę - dodaje Aniela Steinsbergowa.

"...trzeba było krańcowej bezczelności" - powiedział w sądzie Kazimierz Koczarski /po 11 latach więzienia i torturach/ - "aby fabrykując przeciw nam fałszywe procesy, zarzucać, że to my fabrykowaliśmy fałszywe oskarżenia."

Pani jednak przekreśla wyroki rehabilitacyjne? Jeśli tak, to jest steśny - paradoksalnie - w czasach stalinowskich. Mamy wroga.

Co z tego, że przychodzą ludzie i mówią: Oni strzelali do wroga brylantami, albo rozważniej: "Te pytania etyczne oraz pytania o kulturę i wysokie odpowiedzi ocaliły grupę Sztuka i Naród od nacjonalizmu o faszystowskim zabarwieniu." /Marta Piwińska "Legenda romantyczna i szydery"/, co z tego, skoro Pani obrała sobie swoją tezę o bohaterach negatywnych i nie chce z nimi braterstwa.

Te półtorej strony polemiki z Gajcym, który istotnie źle potraktował Słonimskiego, a Pani zaraz przychwyciła go na tym, wymaga wyjaśnienia. Słowo "obcy" ma niejednoznaczną wymowę: oznacza i obcość pokoleń i obcość między ludźmi pióra szczególnie ostrą i wiele jeszcze wersji obcości. Ale Pani zasugerowała, mówiąc także o Gajcym, wersję dwuznaczną z podtekstem "narodowego odwetu". To też niektóre szczególnie ryzykowne fragmenty Pani tekstu - jak m.in. fragment od słów "Zgodnie z przewidywaniami Konfederacji Narodu" do słów "uznały został za obcego" ze str. 168 - wymagają dokumentacji, do której czytelnik prasy naukowej ma prawo. Nie wiem jaka pomyłka i jakie uogólnienie jest podstawą tej pracy, ale zarówno moja wiedza o ludziach, podważanych moralnie przez Panią, jak wszelkie inne świadectwa są w zupełnej sprzeczności z Pani przekazem.

Wiemy na przykład - dzięki Anieli Steinsbergowej - wiele o mentalności Kazimierza Koczarskiego, a nie była to mentalność kontrastująca z ogólnie wtedy ~~patrystyczną~~ atmosferą intelektualną i moralną, ale zgodna z nią, choć szczególnie heroiczna. Jak przyjął /już po "wyzwoleniu"/ oskarżenie o wskazanie do likwidacji kłasnastu komunistów? Uznał je za obłudne w stosunku do akowca. Gdy się przekonał, że to nie kpiny, sam odpowiedział kpiną: przyznał, że owszem, zlikwidował i to nie kłasnastu, lecz dziekietnastu. Tylu było mu potrzebnych, aby z pierwszych liter ich sfingowanych nazwisk powstało nieprzystojne powiedzonko pod adresem funkcjonariuszy śledztwa. Pani artykuł już nie zastał go wśród żyjących.

Nie twierdzą, że Gajcy czy inni akowcy byli wszyscy hurtem i zawsze niewinni i bez pokus. Ale trzeba odróżniać pokusę od spełnienia, teorię od filozofii praktycznej. Realizacje etyczne odcinają radykalnie walczące podziemie od hitleryzmu, do którego Pani usiłuje ich zbliżyć poprzez koncepcje. Nie walczone tylko z okupantem., jak Pani twierdzi, ale walczone z systemem pozbawionym moralnych wartości, z systemem nieludzkim, podczas gdy żołnierze ruchu oporu byli ludzcy nawet w takich piekielnych warunkach. O wpływie warunków na ujawnianie się dyspozycji tkwiących w człowieku pisze Aniela Steinsbergowa i taki wyciąga wniosek odnośnie akowskich żołnierzy żołnierzy i cywilów: A jednak byli ludzie, którzy się warunkom rozwijającym zło w człowieku oparli i "przejawiali możliwości, na których chciałoby się opierać wizję nowego świata." Potem wymienia, przykładowo, szereg nazwisk, dodając i wielu innych.

Dziś jeszcze istnieje podobno "rząd londyński" i uprawia przebrzmiałą retorykę. Anachronicznie, ale po stronie wartości. Pani punkt odniesienia jest odwrotny, lecz anachronizm ten sam: nawrót do dewaluacji ruchu oporu, tak jak to było za czasów stalinowskich.

Kto chciałby sprawować - dziś - rząd dusz musi się liczyć z ogromnym wzrostem uzdolnień krytycznych społeczeństwa: z dociekaniem motywów, dla których wypowiada się takie czy inne opinie. Dlaczego ktoś powiedział to a to? Na czym mu zależy? - od takich pytań zaczyna się na ogół analiza tekstów, zanim się uwierzy. A wierzyć, po przebytych doświadczeniach, niełatwo. Zaś Pani tekst wydaje się być właśnie z takiego gatunku: niewiarygodny, zniewolony przez pasję, nie dość swobodny.

Dobrze to, czy źle, ale swoboda /nie mam na myśli anarchii/ jest w Polsce przekazem pomyślniejszych wieków, swoboda myśli, swoboda obierania sobie politycznych przywódców i te pacta conventa z nimi i hasła: nic o nas bez nas. Nie trafia w tę mentalność Pani narzucania własnej wersji historii. O tym, że postawa akowców i większości społeczeństwa w latach wojny ma nie tylko krajową, ale uniwersalną wartość, świadczy hołd, jaki ostatnio złożył tym wartościom prezydent Carter /lecz po jego odjeździe usunięto natychmiast z wieńca pod pomnikiem warszawskiej Nike szarfę z odnośnym napisem i symbolami AK/.

Istnieje w świadomości powszechnej dziś dziwne sformułowanie: umarł Konrad, narodził się kulawy /jest takie zdanie w tekście Komolki/, albo mówią ludzie starsi: koniec z tym społeczeństwem, bo wyginęli najlepsi. I Pani w jakiejś mierze przyznaje, że po klęsce AK przyszło to gorsze, formacja stalinowska. "Paradoksalnym zbiegiem okoliczności to on /Tadeusz Borowski/, a nie poeci Sztuki i Narodu, przeszedł wskazaną przez nich drogę" /drogę uniformizacji sztuki/. "Gajcy nigdy nie postawił siebie wobec konieczności dokonania takiego wyboru".

Dokonało się zatem spełnienie pokusy uniformizacji, ale już nie dlatego, aby skutecznie /jak sądzą niektórzy/ stawiać opór przemocy. Czy dokonało się pod fascynującym urokiem nowej przemocy? Pytania takiego nie można w każdym razie postawić po tom AK, których każda przemoc napawała odrazą. I w tym - w przeciwstawianiu się przemocy - jest ich nieprzenijający urok. Opór stawiany przemocy jest poza tym tytułem do wdzięczności, należnej tym, którzy innym otwierają drogę do wolności, zatem i do indywidualności, bo te dwie wartości są nierozłączne. Traci indywidualność ten, kto staje się narzędziem przemożnej indoktrynacji. Lecz w Polsce - nawet w formacji stalinowskiej /a co dopiero w AK/ - nie doszło trwale do tak jednoznacznej sytuacji. Świadczy o tym przedwczesna śmierć Tadeusza Borowskiego i całsze drogi życiowe jego rówolatków.

Nie lubi Pani słowa "naród", które w wojennym ruchu podziemnym także wymawiano, choć nie w tak zafałszowanym kontekście, jak dzi-

siaj, kiedy istotnie brzmi żenująco. Formuła "naród" jest niemiła, gdy oznacza zniewolenie jednostki przez koloktyw i ojczyznę, a już zwłaszcza przez taką czy inną "ojczyznę" policyjną. Ale jest to formuła ludzka i wzbogacająca, kiedy oznacza "wspólną własność psychiczną," jak to określa Ossowski.

"...gdyby nie pewne wydarzenia historyczne, które przywracają nam poczucie godności, już dawno z wyżyn narodu stoczylibyśmy się do bytu plemiennego" - pisze w tymże numerze "Zapisu" Antoni Słonimski. Myślę, że jednym z takich wydarzeń historycznych, ocalających naród, był ruch oporu w Polsce podczas ostatniej wojny.

Na zakończenie, skoro już uwolniłam się od sprzeciwu, z pełną swobodą myśli i satysfakcją przyznaję Pani zasługi w działalności, której cele są i Pani i mnie wspólne.

Wanda Chylicka

===== List płk. Kamińskiego =====
 ===== FAŁSZOWANIE HISTORII =====

Utkany z samych kłamstw i przypisywania komunistom zasług, które w rzeczywistości były zasługami polskich organizacji podziemnych - telewizyjny serial filmowy "Polskie drogi" spotyka się z coraz silniejszą krytyką. W styczniu na adres Ministra Kultury i Sztuki PRL list otwarty wysłał płk Franciszek Kamiński - b. Komendant Główny Batalionów Chłopskich. Niżej publikujemy pełny tekst listu:

"Każda wojna pozostawia po sobie nie tylko zniszczenia materialne, ale również i pewne spustoszenia w dziedzinie moralności. Obok tego po II wojnie światowej wystąpiło w naszym życiu publicznym, w niebywale wysokiej skali, zjawisko zaniku wrażliwości na prawdę. To ujemne zjawisko, obce duchowi naszego narodu, pełni się bez żadnych przeszkód a szczególnie wyraz znajduje w publikacjach historycznych, dotyczących II wojny światowej. Pewna kategoria ludzi bez skrupułów znieszktałca prawdę historyczną, zmyśla fakty i okoliczności, które nie miały miejsca, feruje fałszywe oskarżenia, oceny itp. itd.

Ostatnio telewizja polska wyświetlała serial filmowy pt. "Polskie Drogi", którego twórcy - Jerzy Janicki i Janusz Morgenstern, w X odcinku - "Himmlerland", zaprezentowali swoją wersję tragicznych wydarzeń na Zamojszczyźnie w okresie od listopada 1942 r. do połowy roku 1943. Autor scenariusza i reżyser filmu dopuścili się w tym odcinku niesłychanego i karygodnego deformowania faktów i realiów, co w połączeniu z płytką ujęciem oraz uproszczeniami i pomieszaniem różnych wątków akcji wywołało słuszne oburzenie i głośny protest odbiorców, znających wydarzenia na Zamojszczyźnie z własnych, bezpośrednich przeżyć, jak również i u tych, którzy je poznali z zapisów historycznych.

Wprawdzie nie jest to film dokumentalny, ale i w filmie fabularnym opartym na kanwie historycznej, nie wolno wymyślać dziwacznych sytuacji, wypaczających fakty historyczne oraz karykaturalnych postaci, obrażających warstwę społeczną naszego narodu, która w największym stopniu dźwigała na swych barkach ciężar walki z Niemcami najeźdźcą - żywiła i broniła i pierwsza wystąpiła zbrojnie w obronie zagrożonego zniszczeniem narodu.

Jest sprawą zwykłą i naturalną, że każdy rzetelny twórca filmowy, zanim przystąpi do realizacji jakiegoś tematu, poprzędzie to gruntownymi studiami, stara się dotrzeć do źródeł i zapoznać z istniejącymi dokumentami. Źródeł zaś dotyczących martyrologii Zamojszczyzny jest dostatecznie dużo, zarówno niemieckich jak i polskich. Trudno nawet przypuścić, aby twórcom filmu nie był znany pamiętnik generał-gubernatora - Hansa Franka, czy też wydana w 1977 r. dwutomowa praca prof. Czesława Kadajczyka pt. "Zamojszczyzna" - "Sonderlaborato-

rium SS", albo praca dr. Jerzego Markiewicza "Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny". Niezależnie od tego zwieźle i skrótowe informacje o tragedii Zamojszczyzny można znaleźć we wszystkich encyklopediach jak "Wielka Encyklopedia Powszechna PWN", "Mała Encyklopedia Wojskowa", "Encyklopedia II Wojny Światowej" i w wielu innych pracach i publikacjach. Z polskich źródeł każdy może dowiedzieć się, że walkę zbrojną w obronie wysiedlanej i eksterminowanej wiejskiej ludności Zamojszczyzny rozpoczęły Bataliony Chłopskie w grudniu 1942 r.

Szczegółowy plan działań zbrojnych Batalionów Chłopskich w obronie Zamojszczyzny został opracowany 8 grudnia 1942 r. na odprawie w Zamościu z udziałem moin, jako Komendanta Głównego B.Ch. oraz komendantów B.Ch. obwodów: zamojskiego, tomaszowskiego, biłgorajskiego i hrubieszowskiego. W następstwie zapadłych tam decyzji Bataliony Chłopskie poza licznymi akcjami odwetowymi stoczyły ze zbrojnymi siłami niemieckimi trzy bitwy w otwartym polu: pod Wojdą w dniu 30 grudnia 1942 wspólnie z oddziałem partyzantów radzieckich pod dowództwem kpt. Wasyla Wołodina, oraz pod Zaborecznem i Różą w dniach 1-2 lutego 1943. Czynną walkę w tym czasie podjęły również niektóre oddziały A.K. Po bitwie pod Zaborecznem i Różą okupant hitlerowski przerwał akcję wysiedleńczo-eksterminacyjną i rozpoczął ją dopiero w drugiej połowie czerwca 1943. Tymczasem film pp. Janickiego i Morgensterna nie wspomina ani jednym słowem o B.Ch. i A.K. Dlaczego? Przecież trudno posądzić ich o zupełną ignorancję.

Niedopuszczalne jest przedstawienie tragicznych wydarzeń na Zamojszczyźnie w sposób taki, jak to zrobili twórcy filmu w X odcinku serialu. Odcinek ten cechuje prymitywizm, naiwność i w ogóle niedorzeczność. Kto zatwierdził takie brednie do realizacji? Czy nie lepiej było pokazać, zgodnie z prawdą historyczną, wykradanie i wykupywanie pojedynczych dzieci przez ludność na stacjach kolejowych w Łukowie, Siedlcach, Garwolinie, Celestynowie i Warszawie?

Kto wymyślił karykaturalną postać gospodarza, odprowadzającego Niemcom "ostatnią krowę i córkę"? Przecież to jest obraza chłopa polskiego, który tam na Zamojszczyźnie bronił ziemi polskiej w sposób zorganizowany. To jest fałsz, że chłopci szli do Niemców i dobrowolnie oddawali im swoje mienie. Było wprost przeciwnie: z rodzinami i z całym dobytkiem uciekali do wsi nie objętych wysiedlaniem i do sąsiednich powiatów i to należało pokazać, a nie wymyślać dziwolągów. To wszystko wypadło niedorzecznie i obraźliwie.

Realizatorzy filmu już od pierwszego odcinka serialu wierzą we wszechmoc pieniądza i łapówki. Skąd ta obsesja? Wydaje mi się, że własnych przeświadczeń nie konsultowali z nikim. A szkoda.

I wreszcie sprawa choinki. Kiedy ją urządzono? Jak powszechnie wiadomo, tragedia dzieci Zamojszczyzny rozgrywała się na przełomie grudnia 1942 i stycznia 1943. W tym czasie oddziałów partyzanckich G.L. jeszcze nie było na tym terenie. Według raportu "Grzegorza" Korczyńskiego, dowódcy oddziału partyzanckiego G.L. im. T. Kościuszki /raport z dn. 27 lutego 1943 r., zamieszczony w pracy prof. Cz. Madajczyka/ ściągnął on w rejon lasów ordynacji zamojskiej około 13 lutego 1943 r. Inne oddziały G.L. na tym terenie nie działały. Nie mogło ich więc być i pod Wojdą. Podchorąży Niwiński, prezentując łącznicze trofea zawieszane na choince, objaśnia mimochodem: - To spod Biłgoraju, to spod Wojdy. Bitwa pod Wojdą stoczona została przez B.Ch. w dniu 30 grudnia 1942 t. Kiedy więc była urządzona choinka? Kto wymyślił te bzdury i po co?

Prezentowanie takich niedorzeczności w środkach masowego przekazu szkodzi naszemu ładu społecznemu i oczywiście - Polsce. Scena wykupu całego wagonu wysiedlanych dzieci z Zamojszczyzny może po-

służyć naszym wrogom za przykład preparowania faktów historycznych i obciążania nimi Niemców. Jaki więc cel przyswiescał pp. Janickiemu i Morgensternowi przy opracowywaniu i realizacji X odcinka serialu filmowego "Polskie Drogi"? Odcinek ten wywołał słuszne oburzenie i potępienie jego twórców za bezceremonialne fałszowanie prawdy historycznej.

Przyłączając się do tych protestów uważam, że byłby najwyższy czas, aby środowisko twórcze pouczyć o podstawowych obowiązkach: poszanowania dla prawdy historycznej i narodowych tradycji.

Napewno istnieje w Polsce powszechnie odczuwany głód prawdy. Istnieje również głód wiedzy historycznej i zapotrzebowanie na publikacje i opracowania o tematyce historycznej oparte na prawdzie. Historycy, pisarze, publicyści i różnego rodzaju twórcy powinni jednak zawsze pamiętać, że naczelnym ich obowiązkiem jest służyć prawdzie i narodowi. Twórcy omawianego filmu zapomnieli o tym.

Panie Ministrze. Powołując się na liczne protesty ze strony społeczeństwa, szczególnie wiejskiego oraz byłych żołnierzy B.Ch. - domagamy się przeproszenia na nowo X odcinka serialu zgodnie z prawdą historyczną. Jest niedopuszczalne, aby w przyszłości mógł on być wyświetlany w obecnej wersji.

Franciszek Kamiński

----- Poemat o serialu "Polskie drogi" -----

Po pierwsze tu wcale nie chodzi o fałszowanie prawdy historycznej samo w sobie; prawdę historyczną fałszuje się w moim kraju nie od dziś. Tu chodzi o pojawienie się nowej jakości fałszowania prawdy historycznej. - Zło przyszło do Polski z zewnątrz i póki to "zło zewnętrzne" fałszowało nam prawdę o nas, póty byliśmy w miarę bezpieczni. Gdyć było to kłamstwo na wyraźne zamówienie, kupione - a więc mało utalentowane. Dziś, po trzydziestu latach, zło emanuje już z nas samych, zakradło się w nasze dusze i głowy, i sami sobie o nas kłaniemy. A skoro dzieje się to w dużej mierze z naszej woli i inicjatywy, nierzadko jest to kłamstwo utalentowane. W tym leży perfidia "Polskich dróg".

Po drugie czas już najwyższy zaprzestać dziecinnej dychotomii na my - oni. Na "my", niewinne obywatelskie baranki i "oni", ci wstrętli Moskiewscy spolegliwcy. I z oburzeniem skamleć między sobą, że oto oni /komuniści/ znowu nadali kłamliwy i perfidny film /a jaki szkodziły dla młodzieży, ajajaj! .../. I pluć - i włączać telewizor. I gniewać się na komunistów - i czekać kolejnej niedzieli. I z fozdrażnieniem - ale oglądać. Oglądać, oglądać, żykać to życie w tabletkach, to fałszywe życie w tabletkach... A potem pokornie kuśtykać do "urny wyborczej" - bo przecież "to i tak niczego nie zmieni". Hola, hola Czerwone Kapturki. Czy nie za prosto? Czy nie pora uderzyć się we własne piersi? Dlaczego tak wam się Kuraś podobał?...

Po trzecie dlaczego tak wam się Kuraś spodobał. Dlatego, że sami jesteście takimi kumsiami, a Polska współczesna to Polska kurasiów. Z jedną tylko różnicą. Przez puente swego losu, przez talent aktora - i jego wdzięk osobisty, Kuraś filmowy był postacią sympatyczną. A wy, Polacy lat siedemdziesiątych, tylko wydajecie się sobie być sympatyczni. Wobec monumentalności przemocy postępujecie podobnie, zamykając się we własnym egotycznym świecie, kombinując co się da wykombinować, a czasem dla dobrego samopoczucia i w miarę bezpieczeństwa temu i owemu idąc na rękę. Ale nigdy nie pojdziecie na całość - jak w paru wypadkach Kuraś, i nigdy nie spuentujecie losu tak godnie jak on, tylko cicho pykniecie ^o swój oddech - i szlus. Szlaban. Salve Regina. - Kuraś wam się podobał, bo taki "prawdziwy, ludzki", mówicie. Kuraś wam się podobał, bo postępując jak wy, postępował cokolwiek go-

dniej. I tym samym rozprostował wam na chwilę wasze kurasiose garby. Dlatego tak wam się Kuraś podobał.

Po czwarte chcecie "żyć", mówicie. Nie jesteście w tym pierwsi, nie jesteście ostatni. To was miał również na myśli Niemcewicz, kiedy dawno, dawno temu pisał o polskim społeczeństwie porozbiorowym "przyzwyczajeni do spokojnej niewoli i zysków domowych". No cóż, jesteście tylko ludźmi, a każdy jest człowiekiem na miarę swoich możliwości. I jeśli przedkładacie spokój niewoli i zyski domowe nad kosztowny nieraz niepokój wolności, to widocznie robicie to, na co was w tej sytuacji stać. I nikt do was za to nie będzie strzelał. Ale musicie liczyć się z prawem moralnym do mówienia wam o tym w twarz.

Po piąte nie ma co wnosić pretensji do twórców spektaklu, Janickiego i Morgensterna. Bo jako twórcy mieli świadomość całości, a jako ludzie inteligentni mieli możliwość refleksji nad stosunkiem prawdy spektaklu do prawdy prawdziwej. Nie skorzystali z tej możliwości, zatem są to skończone ... i po nich niczego dobrego już się nie można spodziewać. Lecz pozostają aktorzy. I z nimi warto i trzeba dyskutować. My wszyscy dzisiaj jesteśmy takimi aktorami, którzy półświadomie biorą udział w zdechłej i nie-ludzkiej sztuce. Która jest tak bezczelna i tak śmiertelnie nudna, że nikt by na nią nie chodził, ani w niej nie gwał, gdyby nie pewien knut. Więc nie ma co chwalić Englerta, że odegrał rodzimego AK-owca, a ganić Fronczewskiego za niewiedzoną ideowość i internacjonalną spolegliwość, bo wszyscy oni jednakowo winni. Bardini i Hanin, Zapasiewicz i Strasburger, Krocowska i Walczewski. Powinni byli głębiej przemyśleć, w jakim biorą udział procederze.

Po szóste ja wiem, że aktorzy potrzebują "grać". No cóż, jesteście tylko ludźmi, a każdy jest człowiekiem na miarę swoich możliwości. I jeśli przedkładacie tanią popularność i zyski domowe nad kosztowne nieraz, to prawda, zachowanie twarzy, to widocznie robicie to, na co was w tej sytuacji stać. I nikt wam za to, jak tym polskim kurewkom które poszły między hitlerowców, nie wygoli dzisiaj głowy. Ale musicie liczyć się z prawem moralnym do mówienia wam o tym w twarz.

Po siódme, jeden pan, który w rozmowie o filmie powiedział "mogliby chociaż poczekać, skurwysyny, aż wymrą wszyscy ludzie, co pamiętają tamten czas i tamtą Warszawę."

Po ósme jedna pani, która przytoczyła będącą w obiegu najkrótszą recenzję z filmu: "Całe szczęście, że film kończy się na roku 43-im, bo główny bohater, podchorąży Niwiński, żyjąc i dojrzewając dalej, mógłby dojrzeć do tego stopnia, żeby jeszcze ~~zrobił~~ mordować po więzieniach AK-owców".

Po dziewiąte to nie były polskie drogi.

Tadeusz Korzeniewski

===== Prawo do życia =====

Amnestia Międzynarodowa zwołała do Sztokholmu Międzynarodową Konferencję z udziałem ponad 200 uczestników, która 11 grudnia 1977 uchwaliła jednogłośnie Deklarację Sztokholmską w sprawie zniesienia kary śmierci. Deklaracja, przypominając iż kara śmierci jest karą skonczenia brutalną, nieludzką, poniżającą i że gwałci prawo do życia, biorąc pod uwagę liczne przesłanki a m.in. to, że kara śmierci jest wykorzystywana często jako instrument represji przeciwko grupom opozycyjnym, nieuprzywilejowanym, rasowym, etnicznym i religijnym a także to, że egzekucja jest nieodwracalna, a może dotyczyć niewinnego - stwierdziła konieczność całkowitego i bezwarunkowego sprzeciwu wobec kary śmierci oraz wezwała: "nierządowe organizacje narodowe i międzynarodowe do współpracy w celu przedstawienia na forum publicznym materiałów, dotyczących zniesienia kary śmierci; wszystkie rządy, aby niezwłocznie zniosły karę śmierci w swych krajach oraz Organizację Narodów Zjednoczonych, aby niedwuznacznie ogłosiła karę śmierci za sprzeczną z prawem międzynarodowym".

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE w pełni popiera Deklarację Sztokholmską. Uważamy, że prawo do życia - od chwili poczęcia do chwili naturalnego zgonu - jest najbardziej elementarnym prawem człowieka i żadne przepisy prawne nie powinny i nie mogą tego prawa ograniczać.

Do dokumentów RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce należy Oświadczenie z 8 kwietnia 1977, podpisane przez 246 osób - stwierdzające, że "konieczne jest podjęcie starań, które skłoniłyby władze PRL do uchylecia ustawy z 27 kwietnia 1956". Oświadczenie zwraca uwagę, że wspomniana ustawa opiera się o następujące niehumanitarne przesłanki:

"Prawna dopuszczalność przerywania ciąży jest przejawem antyhumanitarnej filozofii, jakoby sam fakt przynależności do gatunku homo sapiens nie czynił jeszcze istoty ludzkiej człowiekiem. Masowe w naszym kraju zabijanie nienarodzonych dzieci, jakie przyszło w następstwie legalizacji przerywania ciąży powoduje głęboką demoralizację społeczeństwa /.../. Bardzo wysoka liczba kobiet, które mimo iż przerwało ciążę w warunkach określonych ustawą, uległy trwałemu kalectwu, usuwa argument ustawodawcy, jakoby ustawa miała na celu "ochronę zdrowia kobiet". Ponadto liczba kobiet zmarłych w wyniku poddania się przerywania ciąży zwiększyła się w okresie obowiązywania ustawy - jak się wydaje - wielokrotnie w porównaniu do okresu poprzedzającego ustawę".

=== Niedopuszczalne czyny żołnierzy radzieckich ===
 === Masakra pod Krosnem Odrzańskim ===

Tragiczna katastrofa, która doprowadziła do masakry pasażerów autobusu PKS, zdarzyła się 22 stycznia na szosie między Krosnem Odrzańskim a Osiecznicą. Krytycznego dnia w stronę granicy NRD jechała radziecka kolumna, złożona z ciężarowych pojazdów z naczepami, na których przewożono opancerzone transportery. Jeden z radzieckich samochodów pozostał z tyłu, ponieważ obsługa zatrzymała się w barze, gdzie wypila większą ilość alkoholu. Ok. godz. 20 pojazd ten gonił kolumnę, jadąc szosą bez świateł. Co gorsza, znajdujący się na naczepie transporter przemieścił się tak, że znajdował się prawie pod kątem prostym do kierunku jazdy. Personel radziecki nie zwracał uwagi ani na usytuowanie transportera, ani na brak świateł. Jadący z przeciwnego kierunku autobus PKS relacji Słubice - Zielona Góra dopiero w ostatniej chwili dostrzegł nieoświetlony a posuwający się szybko pojazd radziecki. Kierowca usiłował ominąć przeszkodę, ale pojazd radziecki z całą szybkością uderzył go transporterem. Autobus został rozpruty a następnie wciągnięty pod transporter. 15 osób zginęło na miejscu, a 6 w stanie bardzo ciężkim i 11 poważnie rannych przewieziono do szpitala w Krośnie Odrzańskim. Sanitariusz pierwszej karetki, która dotarła na miejsce masakry, na widok tego, co się zdarzyło, dostał szoku i również musiał być odwieziony do szpitala. W akcji ratunkowej uczestniczyli samorzutnie wszyscy lekarze i personel pomocniczy z całej okolicy.

Początkowo akcji ratunkowej usiłowali przeszkodzić żołnierze radzieccy, którzy otoczyli miejsce tragicznego wypadku i nie dopuszczali tam nikogo. Dopiero gdy o mało co nie doszło do starcia z żołnierzami Wojska Polskiego, a także milicjantami - żołnierze radzieccy cofnęli się.

Większość osób które zginęły - stanowią kobiety.

Masakra kilkunastu osób pod Krosnem Odrzańskim jest wynikiem nie tylko zachowania się bezpośrednich sprawców, lecz następstwem trwającego od dziesięcioleci stanu bezkarności żołnierzy radzieckich, którzy często zachowują się tak, jakby przybyli do zdobytego własnie kraju. Zachowanie się żołnierzy radzieckich i ich przełożonych, faktyczny stan bezkarności doprowadzały już nie raz do wielu niedopuszczalnych zdarzeń. Tymczasem Władze PRL deklaruja systematycznie

o przyjaźni polsko-radzieckiej: Polacy nie mają powodu, aby darzyć przyjaźnią znajdujących się na naszej ziemi żołnierzy radzieckich. Nie wydaje się jednak potrzebne, aby wytwarzać wśród Polaków stany nienawiści wobec nich. Dlatego, w imię ułożenia wzajemnych stosunków władze PRL muszą radykalnie zreformować system, w którym żołnierze i oddziały radzieckie na gościnnej ziemi polskiej mają taki status, jak armia okupacyjna w podbitym kraju. M.in. żołnierze radziecy w mundurach powinni mieć prawo poruszania się tylko w sztykach zwartych oraz w asyście oddziałów WP, które dbać będą o ubytkowanie stanu należytego bezpieczeństwa. Wszyscy żołnierze radziecy, niezależnie od stopnia, którzy przebywając na terenie naszego kraju, dopuszczają się czynów godzących w godność, interes i majątek Polski i obywateli polskich - winni odpowiadać wyłącznie przed sądami polskimi.

Domagamy się, aby sprawcy masakry pod Krosnem Odrzańskim jak najszybciej zostali wydani sądom polskim. Mówiąc o sprawcach, mamy na myśli nie tylko załogę wozu, którą spowodował wypadek, lecz także oficerów odpowiedzialnych za poruszanie się nieoświetlonej kolumny nocą oraz tych, którzy wydali rozkaz zablokowania miejsca katastrofy i niedopuszczania pomocy lekarskiej.

FAKTY

----- Ropa z ZSRR dwa razy droższa -----

Systematycznie rośnie cena ropy naftowej, dostarczanej przez ZSRR dla krajów RWPG. Jak podaje z Pragi agencja AFP, powołując się na oficjalne źródła czeskie, cena tony surowej ropy naftowej wynosi 48 rubli. Oznacza to, że w okresie 1975-1978 cena radzieckiej ropy naftowej podniosła się dwukrotnie - z 24 rubli za tonę do 48 rubli. Niezależnie od wzrostu ceny, ZSRR ogranicza ilość ropy naftowej sprzedawanej krajom RWPG.

===== Nie widać końca trudności gospodarczych ===== ===== Nowy rok po starym =====

Według urzędowych propagandystów rok 1978 będzie trzecim rokiem bieżącej pięciolatki, albo lepiej - ósmym rokiem dziesięciolatki, bo w pięciolciu władze PRL nie potrafią się już uporać z planem. Od realizacji zadań w tym roku zależy więc bardzo wiele, bo i pięciolatkę i dziesięciolatkę wkrótce trzeba będzie kończyć, chyba... że Gierek oświadczy, iż lepszym okresem dla planowania "strategii przyspieszonego rozwoju" będzie np. piętnastolecie.

Wprawdzie notuje się zadania realizowane z wyprzedzeniem, ale nie ma się czym cieszyć. Te "przekroczenia" planu oznaczają po prostu, że zabiera się siły i środki z jednych odcinków, aby zrobić coś na innych. Klincznym przykładem tej sytuacji jest rosnąca "dynamicznie" ilość pieniędzy i brak podstawowych artykułów żywnościowych. Można autorytatywnie stwierdzić, że plan 1977 "leży" na odcinku budownictwa mieszkaniowego, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, polityki socjalnej i jak zwykle w handlu zagranicznym. W planie na 1978 zakłada się uzyskanie ilościowego wzrostu produkcji, lepsze wykorzystanie bazy materialnej, poprawę zaopatrzenia rynku w żywność /nie dotyczy to mięsa/ i radykalne zmiany w budownictwie mieszkaniowym.

Utrzymuje się nadal tendencja, że dochód podzielony jest wyższy od wytworzonego, a więc PRL utrzymywać się musi z zagranicznych kredytów:

	1976	1977	1978
Doch. wytw.	1657,6 mld zł	1752,1 mld zł	1846,7 mld zł
Doch. podz.	1764,7 " "	1844,8 " "	1907,5 " "

W płacach nic nie zapowiada zmian. Wiadomo, że bała BALAGAN W PŁACACH gan w płacach doprowadził do ustalania zarobków na NAJDEJWIEJSZYCH zasadach /np. w milicji/, jednocześnie powstały ogromne kominy płacowe i w rezultacie niesprawiedliwy podział dochodów jeszcze się pogłębił. W praktyce władze podnoszą płace tym, ~~których...~~

którzy są im potrzebni /aparatury ucisku/ i tym, których się boją /robotnicy wielkoprzemysłowi/. Nauczycieli, pracowników służby zdrowia nie muszą się bać. Płaca realna ma wzrosnąć w 1978 o 1,8% /nominalna o 2,8%/, ale w przemyśle wzrosnąć o 3,1%. Wiadomo też więc czyim kosztem wyrówna się do tej średniej. Aby zapobiec rosnącej luce inflacyjnej Wrzaszczyk znalazł już sposób, tzw. sprzedaż ekspresową "atrakcyjnych" towarów. Za takie towary uznano meble i prakty automatyczne. Jak tak dalej pójdzie, to będziemy mieli w sklepach wyłącznie "atrakcyjne" i "ekspresowe" sprzedawane towary.

Władze twierdzą, że trudności rynkowe wynikają z /?/ wadliwej struktury dostaw do sklepów. Cóż z tego wynika? Ano nic. Towaru od tego jakoś nie przybywa, chociaż wszyscy poprawiają ową strukturę. Aby nie wpaść w czarodziejstwo trzeba odnotować jednak pewien sukces handlowy. Artykułu którego nie brakuje na rynku to alkohol i tytoń. W 1976 dostawy tych artykułów zamknęły się kwotą 146 mld zł, gdy dostawy art. niekonsumpcyjnych /maszyny rolnicze, art. budowlane i in./ osiągnęły kwotę 133,8 mld zł. W roku 1977 dostawy art. niekonsumpcyjnych wyniosły 156 mld zł, natomiast alkohol i używki 165,6 mld zł - ponieważ były to dane z połowy grudnia ub. roku można więc przypuszczać, że ten "wskaźnik" przekroczone. Na 1978 planuje się 170 mld zł w dostawach art. niekonsumpcyjnych i 174,3 mld zł na dostawy alkoholu. Jakoś nie słychać o tych sukcesach w dzienniku TV. A Społeczny Komitet Antyalkoholowy prawdopodobnie zapadł w sen zimowy i nie ma komu wyegzekwować stosowania ustawy o zwalczaniu alkoholizmu.

GOSPODARKA ŻYWNOSCIOWA Podstawowym problemem jest gospodarka żywnościowa. Cóż się zmieni na tym odcinku w 1978? Oto wbrew zapewnieniom Sierka i Jaroszewicza władze PRL stosują nadal praktyki ograniczania i dyskryminowania podstawowej grupy producentów rolnych w Polsce, rolników indywidualnych. Poniższe dane pokazują, kto dysponuje użytkami rolnymi?

1976	gosp. uspołeczniona - 4269 tys. ha /22,3%/
	gosp. indywidualna - 14882 tys. ha /77,7%/
1977	gosp. uspołeczniona - 4478 tys. ha /23,4%/
	gosp. indywidualna - 14633 tys. ha /76,6%/
1978 /plan/	gosp. uspołeczniona - 4645 tys. ha /24,3%/
	gosp. indywidualna - 14435 tys. ha /75,7%/

Cóż wynika z tych danych? W niepokojącym tempie zmniejsza się ogólny areal użytków rolnych /w 1976 - 19,151 tys. ha - w 1978 - 19,080 tys. ha/, a do tego coraz większa jego część trafia w ręce tzw. sektora uspołecznionego, który dał już tyle przykładów marnotrawstwa. Utrzymana jest zasada, że zdecydowana większość w sektorze rolniczym /chłopi indywidualni/ otrzymują jedynie 1/4 ogółu nakładów inwestycyjnych, a pozostałe 3/4 przypada w udziale nieudolnej "uspołecznionej" mniejszości.

Spójrzmy jeszcze jak wypadną nakłady na inwestycje w rolnictwie. W 1976 kwota tych nakładów wyniosła 87,99 mld zł, w 1977 - 97,72 mld zł i w planie na 1978 - uwaga - 93,93 mld zł. Tak to więc wypada "preferencja" dla rolnictwa.

Dlaczego ogranicza się nakłady na rolnictwo? Być może pewnym rozwikłaniem tajemniczy będzie sytuacja w energetyce. Wiadomo przecież, że PRL-owcy planiści nie potrafili zaplanować odpowiednich mocy energetycznych dla pobudowanych fabryk. Trzeba więc na gwałt budować nowe elektrownie. W 1977 planowano uruchomienie 2000 MW a uruchomiono 900 MW i na dodatek tzw. defektywność w elektrowniach wzrosła o 11%.

MIESZKANIA A jak wygląda kwestia budownictwa mieszkaniowego? Do 1980 ma być wybudowane 1525 tys. mieszkań, a ponadto 50 tys. mieszkań dla górników. W 1976 wybudowano 272,4 tys. mieszkań, w 1977 oddano 289 tys. mieszkań. Według planu w 1978 r. ma być wybudowane

313,1 tys. mieszkań. Wskaźnik ten jest uzależniony od likwidacji "poślizgów", od pełnej rytmiczności w dostawach i pracy załóg, od pełnego uzbrojenia terenów i od dobrej pogody. Wydaje się, że najłatwiej będzie uzyskać to ostatnie. Założmy jednak, że budowlani zdołają wykonać niewykonalny plan. W rezultacie w ciągu dwu ostatnich lat 1979-80 trzeba będzie wybudować 700 tys. mieszkań. Czy patrząc na dotychczasowe "osiągnięcia" mieszkaniowe PRL można wierzyć w partyjne obietnice? A skoro jesteście przy budownictwie mieszkaniowym to trzeba by zwrócić uwagę, że w dość tajemniczy sposób wylicza się tam tzw. koszt za 1 m² powierzchni. W jednych rejonach kraju wynosi on 5600-6000 zł a w innych nawet do 11 tys. zł. Czyżby spółdzielcy płacili za coś więcej niż za własne mieszkanie? I co na to organy państwowe powołane do kontroli cen?

Andrzej Gremski

ECHA OPINII-----LISTY DO REDAKCJI

----- Prawo do pracy -----

3 lutego skierowałem poniższy list do Prokuratora Rejonowego:
 "Po odbyciu kary 2 września 1977 opuściłem Zakład Karny w Kłodzku. Gdy odzyskałem wolność starałem się o przyjęcie do pracy w Elektrociepłowni Łódzkiej, w Zakładach Jedwabniczych w Pabianicach. Pracy jednak nie otrzymałem. Nauczony doświadczeniem, z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Pabianicach 4 listopada 1977 r. zażądałem skierowania do pracy na wolny etat elektryka w Pabianickiej Fabryce Żarówek. Skierowanie takie otrzymałem i nie zostałem przyjęty do pracy. Udałem się do dyr. tych zakładów ob. Moszury i zażądałem uzasadnienia negatywnej odpowiedzi. Usłyszałem wtedy, m.in. że zatrudniony zostanie jeżeli nie będę nic widział, słyszał i na nic reagował. W odpowiedzi oświadczyłem, że zobowiązuję się wykonywać pracę zgodnie z regulaminem i prawem pracy, posiadam odpowiednie kwalifikacje zawodowe i to powinno decydować o zatrudnieniu. Natomiast po to mam oczy aby patrzeć, uszy aby słuchać i sumienie, aby reagować na zło. Oświadczenie to zadecydowało o negatywnym załatwieniu mojego podania o zatrudnienie mnie w tym zakładzie. TKO i Okręgowy Sąd Pracy w Łodzi odrzucił mój wniosek o nawiązanie stosunku pracy w PFZ w Pabianicach. Obecnie jestem czynnym uczestnikiem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce. Stwierdzam, że, jak wskazuje wypowiedź dyr. PFZ "Polam" Ob. Moszury, jestem prześladowany i dyskryminowany w zakresie zatrudnienia za moje przekonania. Jest to sprzeczne z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka i Konwencją nr 111 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej dyskryminacji w zakresie zatrudnienia.

Ponadto jestem zmuszony "wyrokiem sądowym" do spłacenia miesięcznie po 1000zł kosztów sądowych i grzywny. W tej sytuacji przy odmowie zatrudnienia mnie jestem postawiony w sytuacji bez wyjścia.

Z Konstytucji PRL art.64 wynika, że strzeże Pan praworządności, zabezpiecza poszanowanie praw obywateli itd. Domagam się więc interwencji w celu zatrudnienia mnie zgodnie z kwalifikacjami i zaprzestania prześladowania za przekonania".

Marek Chwałewski, Pabianice

----- "Prawda w twarz" -----

...internacjonalistyczny patriotyzm oraz socjalistyczna moralność są zawsze jedyną ucieczką ludzi, którzy nie pojmują piękna niłości własnej Ojczyzny...

Stanisław Januszkiewicz /OPINIA nr 6/ uważa, że zawarta w moim artykule "Prawda w twarz" próba oceny komunistów polskich w okresie międzywojennym "jest w pewnym zakresie niesłuszna, gdyż większość z nich walczyła z wyzyskiem w obronie praw człowieka".

Wyznając ze skrucą, że nie interesują mnie rozważania nad wartościami społecznego, politycznego, gospodarczego i humanistycznego balastu, jakim wypełnione były w okresie międzywojennym idee wyznawców panującego dziś w Polsce ustroju. Nie interesuje mnie także podkreślony przez St. Januszkiewicza podział na komunistów działających w Polsce dawniej i obecnie, i to w takim stopniu, w jakim nie obchodzi mnie różnice w cechach charakterologicznych między Stalinem a Gomułką, Berlią a Radkiewiczem.

W przeszło 1000-letniej historii Narodu Polskiego nigdy dotąd nie sięgnięto po władzę w sposób tak bezprzykładnie haniebny i rozbójniczy. O profilu społeczno-politycznym Polski zdecydowali bowiem przede wszystkim obywatele innych państw, nowoczesnie targowiczanie z cenzusem politycznym NKWD - Jędrzychowski, Wasilewska, Berman, Radkiewicz i Putrament - przy użyciu i stosowaniu metod wypróbowanych w stosunkach wewnętrznych najbardziej zbrodniczego systemu oraz w oparciu o bezpośredni udział jego militarnej potęgi.

Dlatego też trudno mi w tej sytuacji ocenić, czy terrorystyczna działalność Hubnera, Kniewskiego, Rutkowskiego i ich politycznych inspiratorów i mocodawców nosiła znamiona walki z wyzyskiem w obronie praw człowieka, czy też była ogniwem łańcucha idei wyznawanej dziś przez aktywistów RAF spod znaku Beader-Heinhof w RFN. Jeszcze większą trudność sprawiłyby mi próby dociekań, dlaczego Mołojec zastrzelił Nowotkę, a Krasicki Mołojca oraz próby ustaleń - z której to właśnie strony strzelano wówczas w obronie praw człowieka?

Idąc dalej tropem historycznych wydarzeń chciałbym zrozumieć, dlaczego w ostatnich latach przedwojennych zlikwidowano w Związku Radzieckim największą z większych kadrę działaczy byłej KPP? Czyżby dlatego, że walczyli w obronie praw człowieka? Jeśli tak, to czym kierowała się znakomita większość polskich komunistów rozpoczynając swoją patriotyczną i humanitarną działalność od ucieczki z własnej Ojczyzny na teren Związku Radzieckiego?

Jestem głęboko przekonany, że ci wszyscy "patriotyczni uciekinierzy" podejmowali się świadomie lub nieświadomie, niechlubnej roli instrumentu nierządu politycznego we własnym kraju. Znamy losy tych ludzi. Większość z nich obdarzono po wojnie... pośmiertną rehabilitacją. I pomyśleć, że ten najhaniebniejszy proceder odbywał się i odbywa nadal w interesie zbrodniczego awanturnictwa, oddzianego w czerwona szatę atrakcyjnej na pozór ideologii.

Dlaczego oczywistego sensu tych wydarzeń nie mogą zrozumieć niektórzy Polacy? Rozumiem, że panowała ongiś wielka mójjra i straszliwy terror, strach przed więzieniem i śmiercią. Nazwano to później taktycznie "okresem błędów i wypaczeń". Taktycznie, ponieważ nie było po prostu żadnego okresu błędów i wypaczeń. Wielka mójjra i terror miały na zawsze odwrócić Polaków nie tylko skłonności do działań ale nawet umiejętności myślenia o barwach politycznych.

Dzisiaj nie ma już wielkiej mójjry. Istnieje jednak mały terrorek i szykany. Mimo to u wielu rodaków pozostał jeszcze mały strach. Owszem, kochają, szanują, ale pocichutku, tych śmiałych, odważnych ludzi dobrej woli, którzy nie chcą, nie zgadzają się "aby Polska rosła w nędzę, a ludzie żyli z dnia na dzień". Cieszą się, ale na ubożu, samotnie z narastającego głosu kształtującej się od niedawna opinii publicznej w naszym kraju, którego nie zagłuszą już żadne zakazy "głosu cenzury partyjno-państwowej". Są pełni nieśmiałego jeszcze podziwu dla garstki skromnych, ale zdecydowanych ludzi, skupionych we wspólnym działaniu na rzecz przywrócenia pełni swobód demokratycznych w naszym kraju, na rzecz poszanowania i respektowania praw ludzkich i obywatelskich.

Jest rzeczą oczywistą i konieczną, że ten właśnie zakres działania-opozycji demokratycznej w naszym kraju, oparty na obowiązujących postanowieniach Ustawy zasadniczej oraz na podpisanych i ratyfikowa-

nych przez PRL Paktoch Praw Człowieka - winien rozproszyć bez reszty obawę u bojaźliwych, zbytnią ostrożność u przezornych i złudne nadzieje u wyczekujących... O wolność bowiem należy walczyć wspólnie ze wszystkich sił duszy i serca.

Marek M. Skuza, Warszawa

----- "Zasady ideowe" Jacka Kuronia -----

Byłam na spotkaniu w gdańskim Klubie Swobodnej Dyskusji w grudniu 1977 i słuchałam, jak Leszek Moczulski przez kilka godzin odpowiadał na pytania dotyczące także jego przekonań politycznych; czytałam też artykuły Moczulskiego, m.in. w OPINII nr 8, gdzie napisał: "...dla nas osoba ludzka jest wartością nadrzędną. Oczywiście, każda osoba ludzka żyje w rodzinie, w grupie społecznej, we wspólnocie narodowej, ma prawo do najwyższej formy organizacji społecznej - jaką jest niepodległe państwo, a z tego tytułu posiada obowiązki. Nie są to jednak obowiązki, które podporządkowałyby interes i godność człowieka jakimś innym, rzekomo samostannym bytom. Personalizm polityczny, wysuwając na plan pierwszy człowieka, dąży do jego wyzwolenia, upatrując w tym również wyzwolenie społeczne i narodowe oraz możliwość stworzenia niepodległej Rzeczypospolitej".

Przypominam to, bowiem z największym zdumieniem przeczytałam ostatnio wydaną broszurę Jacka Kuronia "Zasady ideowe"; główna część tego tekstu poświęcona jest polemice z poglądami Leszka Moczulskiego przy czym niezależnie od tego, co sam Moczulski mówił i pisał - Kuron stwierdza: "Stosunek do propozycji ideowej Moczulskiego zależy od tego, czy państwo traktuje on jako wartość wobec dobra człowieka nadrzędną, czy też przeciwnie, wtórną, instrumentalną". Jeśli znając chociażby cytowany wyżej artykuł z OPINII, Jacek Kuron zadaje teraz takie pytanie, jeśli wmawia Leszkowi Moczulskiemu poglądy których ten nie głosił - to jest coś nie w porządku. Uważam, że na łamach OPINII Leszek Moczulski powinien podjąć polemikę.

Nina Milewska, Gdańsk

Przykro mi, ale nie mam z czym polemizować. Jacek Kuron dyskutuje bowiem nie ze mną, a z własnym wyobrażeniem przekonań politycznych Leszka Moczulskiego, wyobrażeniem utkanyh z powyrywanych z kontekstu zdań, niedoczytanych myśli i twierdzeń, których wprawdzie nie wysunąłem, ale zdaniem Kuronia najwyraźniej mógłbym wysunąć.

I tak dobrze, że chociaż przyznał: "Nie mam oczywiście żadnych podstaw, aby przypisywać Moczulskiemu totalitarne intencje".

Leszek Moczulski.

Punkty Konsultacyjno-Informacyjne
RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE

BYDGOSZCZ, ul. Zachodnia 1a - czwartki, godz. 17-18
GDANSK-WRZESZCZ, ul. Zabłockiego 2a m.22 - czwartki, godz. 17-19
KATOWICE, ul. Likolowska 30 m.7, tel. 51-49-19 - czwartki, godz. 18-20
KRAKOW, ul. Keiselsa 24 m.7 - wtorki, godz. 16-18
LUBLIN, ul. Hutnicza 20 m.5, tel. 619-30, czwartki, godz. 17-18
ŁÓDŹ, ul. Konstytucyjna 11 m.1, tel. 86-857, środy, godz. 17-18
POZNAN, ul. Chełmińska 6 m.3 - środy, godz. 17-18
PRZEMYSL, ul. Przemysłowa 38 m.3 - poniedziałki, godz. 17-18
SZCZECIN, ul. Bohaterów Warszawy 113 m.7 - piątki, godz. 17-18
WARSZAWA, ul. Czerniakowska 34 m.120, tel. 40-01-80 - poniedziałki,
i piątki, godz. 16,30 - 18,30
WROCLAW, ul. Powstańców Śląskich 109 m.47, tel. 61-39-53
ZAMOSC - ul. Wiejska 19 - środy, godz. 18-19.

Złotówka na FUNDUSZ PRASOWY OPINII na wartość wolnego słowa
